

M. B.

N. 17. Roku 1816. Maja 31. v. s.

DZIEŃNIK WILEŃSKI.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i miejscowym prenumeratorom tu w Wilnie rozdaje się o godzinie 3ciej z południa w księgarni uniwersyteckiej na ulicy S.^o Jańskiej. Sześć numerów idzie na tom z osobnym tytułem i rejestrem. Prenumerata całoroczna kosztuje, bez poczty rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5, srebrem. Prenumerować można, w Wilnie w poczтамcie litewskim lub u niżej podpisanego w rzeczonyj księgarni, a w innych miastach w tych wszystkich ekspedycyach pocztowych, w których przyjmuje się prenumerata na Kuryera litewskiego. Odezwy i pisma adresowane do redakcyi Dziennika, właściciel jego niżej podpisany przyjmuje.

JÓZEF ZAWADZKI

Typograf Uniwersytetu wileńskiego.

karta.

Krakus tragedia w 5ciu aktach, przez <i>Jana Chodźkę</i> . (<i>Wyjątki z rękopismu</i>) - - -	394
Kwesta wielkonocna na rzecz towarzystwa dobroczynności; wiersz <i>Antoniego Chrapowickiego</i>	406
Porter i miód, bajka przez <i>Adama Hr. Platę</i> - tamże	
Obraz Irydy, przez <i>Jerzego Nęstę</i> - - -	407
Epigramma, przez <i>Aleksandra Moniuszkę</i> - - -	408
Abu-Dżafar Almanzor albo jak poznawać ludzi. Powieść wschodnia przez Pana <i>Adryana de S... N.</i> <i>Tłumaczenie z fr.</i> - - -	409
O wiekach, złotym, srebrnym, miedzianym i żelaznym, przez dawnych poetów opiewanych, domniemania, a naprzód badania o odkryciu i wynalazku metallow. Rzecz Pana <i>Żero Grolje</i> (<i>Géraud Graulhie</i>). <i>Tłumaczenie z fr.</i> przez <i>Symona Żukowskiego</i> - - -	430
O nastaniu i pierwiastkowych czynnościach głównego towarzystwa rolniczego w Anglii. Wiadomość wyjęta z dzieła <i>Duńczyka Begtrupp</i> ; przez <i>Franciszka Paszkiewicza</i> - - -	464
Postanowienie o nagrodach dla dobrodziejow szkolnych w Rosyi - - -	472
Wiadomość historyczna o Magnetyzmie zwierzęcym przez H. (<i>Ciąg 3ci</i>) - - -	475
O Przemianie owsa i innych zboż gatunkow - - -	488

KRAKUS TRAGEDYA w 5ciu AKTACH,

przez *Jana Chodźkę*.

(*Wyjątki z rękopismu.*)

OSNOWA tej sztuki wzięta z historyi Kadłubka (a). Czas akcyi przypada na rok 702 Ery chrześcijańskiej. Znajome jest dzieło tego oycy dziejopisów naszych, jakoteż zachowana przez niego powieść o panowaniu Kraka czyli Krakusa, o zjawionem na górze Wawel pod tę porę ogromnym smoku, o sposobach zgładzenia jego, o zawiści ztąd pomiędzy dwoma synami Krakusa wszczętey, która się skończyła zabójstwem starszego brata przez młodszego, i wygnaniem ostatniego z kraju. Ten wypadek wzięty za osnowę tragedyi. Okoliczności nie przeskadzały ustanowionę dla dzieł dramatycznych jedności. Autor przeto w tych tylko miejscach zmienił lub dodał do historycznego podania, gdzie zachodziła potrzeba zbliżenia rzeczy ku większemu do prawdy podobieństwu i wyjawienia mocniejszych powodów do popełnienia zbrodni, która nigdy obrażać nagością swoją moralności i uchodzić bezkarnie w widowiskach nie powinna.

Krakus xiążę panujący, pochylony starością, strudzony ciągłą pracą dfugoletniego panowania, w założonem przez siebie mieście Krakowie, pędził zgrzybiały ostatki dni życia. Ciężar rządu przechodził siły jego, uległ przeto zwyczajney słabości starych, zwierając ster państwa i rozrzą-

(a) Historia polonica *Kadlubkonis* Episcopi cracoviensis. Dobromili. 1612. pag. 30.

dzenie własnego domu, powtórnay żonie swojej Libuzie xiężniczce czeskiej. Przywiązana niewiasta do syna swojego Lecha, wspierana radami zaższnika dworskiego Wismara, tyle ciąglą dokazała pracą, iż zuienawidziła oycowi syna Krakusa z pierwszego małżeństwa spiódzonego, który pomimo świetnych czynów mężstwa i przywiązania jakie miał w narodzie, odebrał rozkaz przebywania ciągle w Gnieźnie i miał zabroniony powrót do Krakowa.

Gdy xiążęstary zaślubiał sobie Libuzę, wziął razem w opiekę plemiennicę jej, dziecko wówczas małe, przyrzekając ją połączyć z następcą korony swojej. Młody Krakus i Rassa razem wzrastając, przeznaczeni dla siebie, wzajemnie się kochali: i gdy nie nie upatrywali coby chęciom ich przeszkodzić mogło; tym czasem intrygi macochy wyzuwają syna z oycowskiego serca, oddalają ze dworu, pozbawiają następstwa tronu, a co boleśnieszca dla duszy czułej, wydzierają kochankę, która przeznaczona za żonę panującemu, miała się tym samym stać ofiarą dla Lecha nienawidzonego przez siebie. Gdy się to dzieje, bogi zagniewane zsyłają ogromnego smoka. Potwór w gorze Wawelu wyległy, okropne czyni spustoszenia i cały lud bojaźnią przeraża: słaby xiąże używszy wszystkich na próżno sposobów do jego zgubienia; uczynić bogóm wielkie ofiary przez obrząd uroczysty i ich wyroczeni radzić się postanawia. Na wieść nieszczęścia zagrażającego krajowi, Krakus łamie rozkazy oycy, opuszcza Gniezno, i przebrany w odzież kapłańską przybywa do Krakowa. Widzi się naprzód ze Sławoszem jednym z dworzan a swoim powiernikiem, który mu o wszystkiem co się stało pod niebytność jego donosi: od przybycia Krakusa rozpoczyna się tragedia. Następnie gdy wyroczenia odpowiedziała iż potwór zginie przez Krakusa i Lecha; objawia się młody bohater w czasie ofiary kryjący się w pośród kapłanów; wszelkie zabiegł Lecha, wszelkie usiłowania jakie tyl-

ko obrażona duma i wzgardzona miłość następcyć mogły, uwięzienie nawet bezbronnego brata, stają się próżnemi. Krakus od przyjaznego sobie ludu uwolniony, udaje się na górę Wawel, zabija potworę; i gdy za odniesione zwycięztwo składa dziękczynienia bogóm, Lech przeciska się przez tłum ludu, i mordercze żelazo w piersiach brata utapia. Obrzydzenie i wzgarda powszechna zapala przytomnych: zabójca niechąc okropnych swey zbrodni doczekiwać skutków, tymże mieczem okrótnie piersi swoje przeszywa. Zdarzenie to całe opowiedziane jest przez Sławosza xiążętóm i na tém kończy się tragedia. Dwie główne namiętności, miłość i chęć panowania naygwałtowniey umysłem miotać zdolne, pospolicie albo rzadko naśladowane cnoty, albo nayokropnieysze zbrodnie wyradzać zwykły. Obie te władze duszy są sprzężną która nadaje cały ruch tragedyi Krakusa. Nie wyszła ona jeszcze na publiczny widok; dzieło przeto drukiem nieogłoszone i w rękę autora znajdujące się, sądzić i rozbierać, byłoby przedczesną pracą: przestajemy więc na udzieleniu czytelnikom naszym przysłanych wyjątków.

Z AKTU PIERWSZEGO SCENY 4tey.

SŁAWOSZ przedstawia Xiążęciu panującemu obraz czynów syna jego młodego KRAKUSA.

..... Nim zaskarżeń rostrząsniesz przyczyny,
 Xiąże! chciey wprzód rozważyć wielkie jego czyny.
 Na potwarz, czulość twoja niech będzie ostróżna,
 Z cnoty do złego, razem przestąpić nie można.
 Nie tak łatwo charakter gubi się przyrodni,
 Z występków się przechodzi szczeblami do zbrodni.
 On przeciwnie, z młodości w twoje idąc ślady,
 Mężtwa i cnoty, nie raz dał świetne przykłady.
 Pomnisz jako Germanik mściwy kłesk i sromu,
 Z więzów naszych uniosłszy swą hańbę do domu,

Skoro po zesłym oycu, tron duński posiadał,
 Pragnął kazń zmazać, którą Wizymir mu zadał:
 Jak puściwszy zuchwalec na morskie powodzie
 Napelnione zbroynemi zastępami łodzie,
 Przeniósł na brzegi nasze miecz woyny straszliwy;
 Krwią bezbronnego ludu broczył polskie niwy;
 Wówczas Krakus twą mężną ręką prowadzony,
 Pierwszy raz w trudney szkole ćwiczył się Bellony,
 Z rzadkim mężstwem w rycerskie wstępując zawody,
 Zsiwiałych wojowników, zdziwił rycerz młody.
 Ucickał przed nim Duńczyk od naszey posady
 I krwią własną zacierał pierwszych morderstw ślady,
 A baczniejszy po nowo odebraney klęsce,
 Na klęczkach przyniósł trybut przed swoje zwycięzce.
 Albo Germany chciwe zawsze naszey ziemi,
 Gdy nań przeszło napadli zastępy tłumami:
 Już Gniezno, ten pierwiastków polskich zaszczyt drogi,
 Rdzawe klucze złożyło pod najezdców nogi,
 A lud z odwiecznych swoich siedlisk rozegnany,
 Łzami klęski oyczyzny i swe zmywał rany.
 Już ginęło twe państwo... ginęły nadzieje,
 W tém Krakus blyśnął mieczem, i zniemił koleje.
 Jak potok z gór Karpatu, tak on wrogom śmieć,
 Zaszedł drogę, na młodych ochotników czele.
 Lecz baczny wódz wyrzawszy nierówność zawodu,
 Niechciał na bój nie pewny stawić los narodu,
 A wstrzymując szlachetny zapal swoich szylków,
 Wzywa na bój osobny wodza przeciwników.
 Rodzony brat Rodryga był im za hetmana,
 Przyjął z szyderskim śmiechem wezwanie młodziana,
 I nadęty olbrzymim wzrostem i postawą,
 Taką walkę, nie bitwą, nazwał, lecz zabawą.

Wyszedł na przodek swoich w zbroi złotém lity,
 Wyszedł i Krakus prostym puklerzem okryty.
 W obudwóch równy zapal, lecz przyczyna różna,
 Naszego cnota wiodła, Niemca duma prózna.
 Ten Bogi swey oyczyzny i narodu bronił,
 Tamtego krwi niesyty zapęd tylko gonił.
 Podnieśli z dzikim gniewem krwawe ostrza stali:
 Oparci na orężach żołnierze patrzali
 Z ponurą ciekawością, na ich straszne ciosy,
 Na walkę, co rozstrzygła dwóch narodów losy.
 Ale gdzież się unoszę nad sławnym wypadkiem?
 Opisuję ci xiążę czegoś sam był świadkiem.
 Wszak sam panie! patrzałeś na synowską chwałę,
 Jak przeszył mieczem serce najezdcy zuchwałę.
 Pierzchły Germanów rotę, a łup znamienity
 Świadczył wstydną ucieczkę i naszych zaszczyty.
 Każeszże jeszcze wspomnieć ostateczne czyny,
 I świeże na tych ludach zyskane wawrzyny?
 Zamilczę: niech obecne mówią ci przykłady,
 Że w nim serce do boju i umysł do rady.

AKTU DRUGIEGO SCENA 3cia.

LECH I WISMAR.

Po uczynioney bogom przez xiążęcia wspól z ludem ofiarze, gdy wyrocznia oznaymiła, że tylko Krakus i Lech zgładzić potworę są zdolni, i gdy potem Krakus, pomiędzy kapłanami ukryty, dawszy się poznać, przez oycę przyjęty i wspólny z bratem przeznaczony był na walkę ze smokiem, z zapowiedzeniem, iż kto ma pierwszy się potykać, los rozwiąże; Lech oburzony tym współnictwem pozostaje z powiernikiem swoim Wismarem w świątyni i mówi do niego:

L E C H.

Tak więc grom niespodziany niszczy me układy,
 Mamże ustąpić kroku przed temi zawady?
 Oddadź na los niepewny Rasse i koronę,
 I czekać gnuśnie w czyją pochyli się stronę?
 Bądźmy raczej, monarsze jakim bydyż przystoi,
 Wzawadach niech się nasza usilność podwoi:
 Kto w czynach, ma tron, honor i miłość na względzie,
 Cnotą je wziął czy zbrodnią, zawsze wielkim będzie.
 Przyjacielu przebiegły w trudney szkole dworu,
 Wskaż mnie ścieżkę, rzucę się oną bez wyboru,
 Gdziekolwiek zaprowadzi byle dopiąć chęci,
 Lech nią poydzie, i wszystko swey dumie poświęci.

W I S M A R.

Ostrożność ma bydyż pierwszym czynów twoich krokiem,
 Co masz w sercu, przed własnym nawet zatay wrokiem,
 Na uściśnienie brata zbierz potrzebne siły,
 Niech mniema że cię oycy namowy skłoniły.
 Dusza Krakusa miękka, naucz się nią władać,
 I skoro będzie miłość nad berło przekładać,
 Nie gań oney; lecz owszem przez chytre przymierze,
 Weź zaraz tron w podziale, on Rasse niech bierze;
 A stawszy się już panem i ująwszy wodze,
 Śmielszym postąpisz krokiem w przedsięwziętęy drodze.

L E C H.

Raczej zbrodnia, niż podłość, nie zniosę jey cienia,
 Nieotrzyma brat wzgardny, mego uściśnienia.
 Niechay drży, krokiem moim niechay srogość włada,
 Łagodność radzi śmiałość, za nią idzie zdrada.
 Trwaymy w jedney postaci, poki los łaskawy,
 Nie wskaże nam pierwszeństwa z poczwara rozprawy;

W ówczas wszystko skończone, lecz i w wstecznym razie;
 Znaydę wsparcie w rozumie i w mojem żelazie.
 Idźmy, niechay niepewnym nie dręcę się stanem.
 Nie masz chwili do straty, kto chce zostać panem.

Koniec aktu drugiego.

AKTU CZWARTEGO SCENA 4ta.

L E C H I R A S S A.

Los który miał rozwiązać pierwszeństwo pomiędzy bracią, walczenia ze smokiem; pada na stronę Krakusa, młody bohater zostawiwszy oręż swoje w świątyni, które kapłani do tey straszney wyprawy poświęcili, przychodzi, chcąc się pożegnać z lubownicą swoją Rasse: Lech korzystając z tey chwili, napada na bezbronnego brata, i gdy go żadnym postrachem do odstąpienia sobie Rassy skłonić nie mógł, wzywa zasadzonych siepaczów, którzy porywają Krakusa i do więzienia wprowadzają: próżny był opór Rassy, pełna rozpacz pozostaje w ręku nienawistnego Lecha, tak do jey odzywającego się:

L E C H.

Zaślepiona przez sztuczne zuchwałca podniety,
 Poznay twego zwyciężcę, rzuć słabość kobiety,
 Zbierz twe zmysły, niech podłość z twey duszy ustąpi,
 Lech ci mieysce kochanka i męża zastąpi.
 Obok jego na tronie wspaniałym gdy siedziesz,
 Im mocniej teraz wzgardzasz, tym więcej czcić będziesz.
 Pokochasz mnie, uznawszy że twój xiążę prawy,
 By cię wznieść obok siebie, wzrok skłania łaskawy.

R A S S A.

Tyranie! też do szczęścia wskazujesz mnie drogi?
 Gdzież jest zwierz tak drapieżny, gdzie potwór tak srogi

Coby tobie podobny w wściekłości i zbrodni,
 Mógł razem z serca zgładzić wszelki wzgląd przyrodni.
 Im bardziej w tey haniebney płaczesz się intrzyde,
 Tym bardziej tobą wzgardzam, bardziej nienawidzę.
 Zabijaj mnie zbrodniarzu, o to jedno proszę;
 Śmierć wspólną z mym kochankiem nad wszystko przenoszę.
 Precz odemnie! twym wzrokiem nowey nie mnóż męki,
 Idę wzywać wszechmocnych niebianów poręki,
 Jeśli się twoją zbrodnią, łzami memi wzruszą,
 Niecną twą głowę, jeszcze dziś piorunem skruszą.

L E C H.

Zatrzymaj się i pomni że wszystko w twej dłoni,
 Rassa mnie tylko jedna do słusności skłoni.
 Bądź moją i Krakusa wygląd z twej pamięci,
 Lech twym prawom z ochotą cały się poświęci.
 Daję mu państw połowę, ty wytknij granicę,
 W Gnicznie niechay założy swą nową stolicę:
 Uczynię wszystko czego tylko będzie żądał,
 Z warunkiem, aby ciebie więcej nie oglądał.
 Ku tey słusności serce twe niech się nawróci,
 Nie czekay, aż znów Lecha ślepa zawiśe skłóci.
 Krótka chwila, lecz gdy ta przez twój upor minie,
 Siebie winuy, krew tobie luba gdy popłynie.

R A S S A.

Tygrysie! próżno twoje zjadłe skrywasz szpóny,
 Dając czarnym zamiarom skromności zasłony.
 Chcesz z słabości kochanki, korzyść jakąś dostać,
 Lecz wiedz razem, że Rassa umie wielką zostać.
 Wiedz że życie Krakusa mało wówczas cenię,
 Gdy z nim razem mam znosić przemoc i spodlenie.

Kończ twe dzieło, przebiegay od zbrodni do zbrodni,
 My w życiu i przy śmierci będziem siebie godni.
 Na trupie brata sięgay, po jego zaszczyty,
 A kiedy już krwi naszey będziesz dosyć syty;
 Panuy! i gdy twa duma dopelnioną będzie,
 Niech obok tronu twego iędz orszak osiedzie,
 Niech szarpią twoje serce przez jady ukryte;
 Niech wszystkiego pożąda, niczego niesyte;
 Cokolwiek działać będziesz, w jakie poydziesz strony,
 Niechay idzie za tobą, cień brata skrawiony,
 We dnie, w nocy, w spoczynku, wśród ludzi, w ustroni,
 Niechay ci wszędzie stanie, wszędzie ciebie goni;
 Ciało jego twój pokarm, krew napóy niech miesza;
 Niech wzbudza żądze śmierci, lecz jey nie przyspiesza;
 Niechay wzgardzona starość dni twoje powłoczy,
 I syn własny, niech czarną krew twoję wytoczy.

AKTU PIĄTEGO SCENA 5ta.

X I Ą Ż E, X I Ę Ż N A I S Z A W O S Z.

Lech uwiadomiony od Wismara że lud przy-
 chylny Krakusowi odbił bramy więzienia i ten
 oswobodzony udał się dla pokonania smoka, wpa-
 da w zawziętość nieublaganą; głuchy na łyzy i
 proźby oycy, każe Wismarowi zgromadzić jak
 nayrychley żołnierza i sam na górę Wawel po-
 śpiesza; pozostały xiąże czeka ze drżeniem roz-
 wiązania tey okropney walki.

X I Ą Ż E.

Z małych na pozor przyczyn jak straszne koleje.
 Niestety! w cóż się nasze zmieniły nadzieje;
 Patrz co moja powolność, twoja słabość działa;
 Lecz tyś niewinna, boś go jak matka kochała.

Mnie to, mnie należało męztwem się uzbroić,
 Poznać ten duch burzliwy i w początkach koić.
 Obudwóch w posłuszeństwie, w równey trzymać klacie,
 Niechby żaden niepoznał, kogo więcey lubię.
 Miętkość moja namowy twemi powiększona,
 Patrz jak straszliwej zbrodni rzuciła nasiona.
 Któż ją wstrzyma? tę klęskę któż od nas oddali?

X I E Ż N A.

Ah! zranionego serca nie szarp mężu dali,
 Widzę com zawiniła, znam wszystko, niestety!
 Lecz ukoić tę burzę nie w mocy kobiety.

X I A Ż E (postrzegając Sławosza).

Sławosz nadchodzi.... Bogi.... gdzieżes synów rzucił?

X I E Ż N A.

Gdzież jest Lech?.....

X A I Ż E.

Gdzież jest Krakus?.....

S Ł A W O S Z.

Żaden nie powrócił.

Wiesz xiążę! jak Lech ciebie i prawa znieważył,
 Uwięzić bezbronno brata się odważył.
 Na wieść tę... tłumem ludu zbiegły się przyjaźne,
 Biją w bramy....runęły zapory żelazne.
 Pierzchły straże... wystąpił z ciemnic mąż swobodny,
 Jak piorun bogów, silny!...jak słońce pogodny.
 Wnet mężkie piersi okrył miedzią nieprzełomną,
 Porwał za miecz stalisty!...za tarczę ogromną,
 I otoczon od ludu, od rycerzów wielu,
 Szedł krokiem niecofnionym do góry Wawelu,

Na którego wierzchołku wzniesionym pod chmury,
 Miał lożyisko w jaskini dziwotwor natury.
 Widać go było zdala, w kilka kłębów zwity,
 Leżał potwór na głazie, sinią łuską kryty;
 Piana z paszczy leciała, lsknił się ogon smoczy,
 A ku słońcu zwrócone, snem zapuścił oczy.
 Wężę spiącego strzegły, na widok straszliwy
 W bliskich zamku zwałiskach skrył się lud trwożliwy.
 Krakus podwajał kroki... za nim w świetnych zbrojach
 Biegła młodzież wslawiona w krwawych Marsa bojach;
 Powtarzały doliny zbrojne kroki mężów,
 Zbudził spiącą potworę bliski szczepek orężów.
 Sykły na straży wężę, on tak strasznie ryknął,
 Że najsміelszych rycerzy zimny strach przeniknął:
 Wszyscy jak liść jesienny zadrżeli w tej chwili,
 Krakus rzekł niestrwożony: towarzysze mili!
 Trzeba walczyć,... któż będzie ze mną chwałę dzielił?
 Ale wszyscy milczeli... nikt się nieośmielił.
 Więc sam jeden po strasznych rozpadlinach skały
 Wsparty na ostrzu miecza piął się rycerz śmiały,
 Już dochodził wierzchołka, lud ciekawym wzrokiem,
 Po wiszaczach, po przepaściach szedł za jego krokiem:
 Ale potwór nie czekał... z łuską najeżoną
 Chciał uciec do jaskini drugą góry stroną:
 Krakus by go uprzędzić bliższą drogą leci.
 Już stanął... dyszą piersi, miecz w rękę się świeci;
 W tém straszydło nadbiega, Krakus okiem zmierza,
 Silne ramie podnosi i w potwór uderza,
 Ten ryknął... łuska chrzęsta... lnuł strumień juchy...
 Lecz o twardą kość party, prysnął oręż kruchy.
 Wolnym krokiem cofa się mąż z bezbronną ręką,
 Już po nim!... leci potwór z otwartą paszczką.

My krzyczym;... lecz go mężki unysł nieodbieżał,
 Porwał za głaz ogromny co mu u nog leżał,
 Dźwignął... cisnął... straszylko uderzone skałą
 Z wierzchołka gór Wawelu, w przepaści zleciało.
 Zewsząd odgłosy ludu wielbią zbawcę zgodnie,
 Ah przebóg! któż następne mógł przewidzieć zbrodnie.
 Daruy xiąże! me usta ciężki ból zawiera,
 I zamartwiały język chęciom się opiera.

X I A Ż E.

Cóż, czyli potwor ożył?

S Ł A W O S Z.

Owszem lud zebrany

Gdy oglądał ciekawie potwor rozszarpany,
 W tym Lech zapamiętały przez tłum się przeciska,
 Oczy iskrzą się zemstą, miecz piorunem błyska,
 Złość mu siły dodaje, pnie się na wierzch skały
 Gdzie modły czynił Krakus, pobożny i śmiały;
 On z bogami rozmawiał; o chwilo straszliwa!
 Lech się rzuca i z tyłu mieczem go przeszywa.

X I A Ż C.

Byłyż większe nieszczęścia, większe troski czyje?

X I Ę Ż N A.

Więc Lech zginąć nie musiał, Lech zapewne żyje?

S Ł A W O S Z.

Czyliż mniemasz że naród poglądał spokojnie,
 Na ten mord niesłychany, tę niecną rozbojnię?
 Słuszny gniew i nienawiść obecnych przeymuje,
 Każdy woła o zemstę wielkość straty czuje.
 Krew bratnią podobneyże żądała ofiary,
 Ni zbóycza zasłużoney mógł uniknąć kary.

Próżno wielkość swej krzywdy i ród swój wywodzą,
 Widzieć zbrodnia na tronie naród się nie zgodził:
 Darmo zbroynemi rotę lud poskromić żąda,
 Nikt go nie słucha, każdy z ohydą pogląda;
 Śmierć Lecha hasłem wszystkich; więc sam jey przyspieszył,
 I tymże mieczem, niecne piersi swoje przeszył.

K W E S T A W I E L K A N O C N A

Na rzecz towarzystwa dobroczynności.

Do bogaczów siedliska i w biednych poddasze,
 Wchodzą z skromną postacią czule Polki nasze,
 Nieszczędząc trudu, pracy, dobroczynney ręki,
 Nowym jeszcze cnót blaskiem wzbogacają wdzięki.
 Śnieżne dłonie podają, a w spojrzaniach tkliwych,
 O! jak niosą, wymowne proźby nieszczęśliwych.
 Któż odmówić jest zdolny wsparcia dla ubóstwa
 Gdy je żebrzą ich losów opiekuńcze bóstwa.
 Szczęśliwa ziemia która dobrodzieystwy słynie
 I pewnością że biedny w nędzy niezaginie.
 Płci nadobna! waszey to czułości jest dzieło,
 Które w sercach cnotliwych, swój początek wzięło;
 Sława i ludzkość dla was w życzliwej ofiarze
 Wiekopomną wdzięczności wystawi ołtarze.

ANTONI CHRAPOWICKI.

P O R T E R I M I O D.

B A Y K A.

P o r t e r.

PATRZ, miodku! jak ja wielbiony,
 Które mnie nieznają strony?

Sam w Londynie byt mój wzięciem,

A przebiegam wszystkie kraje,
Żeglować jest mym żywiołem,

Winu kością w gardle staje.

Bo to tamci pańczowie,

Szatomargo z Szampanikiem,

Uknawali sobie w głowie,

Pogardzać zaenym Anglikiem.

I ty, miodku! mruyczysz może

Że ja wtwoim kraju plynę?

M i o d.

Cóż mam robić? ja nieboże!

Ty się rozstawiasz, ja ginę.

Leez słuchaj, miód daley powie,

Ja na tey ziemi zrodzony,

Niosłem jey szczęście i zdrowie

Póki nie byłem wzgardzony.

Były czasy kiedy w chłodzie,

Nie myślano jak o miodzie.

Szczérość wtedy była znana,

Ani drżano na świst kuli,

Weseliłem kmiotka, pana,

I cieszyłem samych kruli.

ADAM HR. PLATER.

O B R A Z I R Y D Y.

SzcZUPLA, lekka, zgrabna cała,

Pulchna rączka, nóżka mała:

Na ślicznych ustach dziewczyny

Oddycha świeżość maliny,

Ząbki są dwa pereł rzędy;

A błękitnych oczu błędy,

Czarują słodkiem spojrzeniem,

Wszechwładném nęcą skinieniem.

Cóż gdy na swój stanik hoży

Śnieżyste osłony włoży,

I taśmą je zepnie drogą!

Gracye zrównać nie mogą!

Wykreślić jey obraz trudno:

Drży myśl na tak postać cudno,

Próżno ogniem chęci płoniec;

Dopełń go Anakreonie!

Dopełń! bo mój pędzel słaby

Może skazać jey powaby.

JERZY NESZK.

E P I G R A M M A.

Feliński skarżył się skromnie

Że mu ciężko rym przychodzi:

Jan, co buynie wiersze płodzi,

Rzekł z podziwieniem: co do mnie,

W moment zrobię wierszów kartę,

Nic nie kosztują mey głowie.

Na to, ktoś mu z boku powie,

To kosztują co są warte.

ALEXANDER MONIUSZKO.

ABU-DŻAFAR ALMANZOR

ALBO

JAK POZNAWAĆ LUDZI.

POWIEŚĆ WSCHODNIA PRZEZ PANA ADRYANA DE S... N. (Tłumaczenie z dzieła peryodycznego: Archives littéraires de l'Europe. Vol. 17. Paris, 1808 in 8vo).

FANA KOZRU, nazwany Adhad - Eddulat, był jeden z największych ludzi na wschodzie. Sławny wojownik, szlachetny i spaniały zdobywca, zręczny polityk, łączył w sobie wszystkie prawie talenta i cnoty, podające imiona królów do nayodleglejszey potomności. Po za wojowaniu Persyi mocą niezwyciężonego oręża, po opanowaniu Bagdadu stolicy Kalifów, zasiadłszy na tronie tych monarchów, ministrów Boga i namiestników proroka, rozmawiał raz poufale z przedniejszymi panami swego dworu. Naradzał się z nimi o sposobach uszczęśliwiania ludow, które jego pieczołowitości powierzyła opatrność, i rozumował o sztuce jakiej królowie obowiązani używać ażeby niezostali oszukani i ażeby poznali ludzi siebie otaczających.

Dworzanie dawali zdania kolejją. Adhad słuchał ich z uśmiechem; ponieważ widział dobrze, iż przekładali jemu te właśnie środki przez które naypewniey mógł bydz oszukany. Znaydował się tam jeden mądry doktor, sza-

nowany w całym Bagdadzie dla swojej wielkiej nauki, dla poczciwości i szlachetney szczerości. Ten doktor nazywał się Morad. Zachowując się on w głębokiem milczeniu, wolne do mówienia pole zostawiał podawcom rad interesowanych. Adhad Eddulat obraca wzrok na niego i rzecze: a ty Moradzie, czemu twój zdania niepowiadasz? czy miałbyś odmawiać oświecenia w nauce naypotrzebniejszy królom, jak się zabezpieczać od podeyścia? mów zatem, jaki jest sposób naypewniejszy poznawania wartości ludzi? Panie! odpowie Morad, kiedy twoi dworzanie przekładali przeziwne zdania, moją myśl zajmował sławny alifa Abu-Dżafar Almanzor (*), twórca Bagdadu i chwała całego wschodu. Ten wielki człowiek posiadał w stopniu znakomitym tę nękę, mniey może trudną, a niżeli ją sobie wbrażacie; i jeśli wasza wysokość raczy posłuchać, opowiem jakim sposobem poznawał on ludzi, których chciał przybierać do uczesniwa w rządzeniu rozległym państwem.

Raczymy, rzecze Adhad-Eddulat, słucham ciebuważnie, i z naywiększą niecierpliwością wiedzieć się pragnę o tey historii dla korzania z niey. — Bardzo prosta. — Tém lepiej gdy i prawdziwa. — Ale troche przydługa. Będzie cale krótka, jeżeli jest pożyteczna.

(*) *Abūzafar* albo *Abu-Giāfar*, jeden z najsławniejszych wschodnich monarchow, osobiwie co do sztuki i rozkrzewiania nauk, umarł roku 774 ery chijańskię. (T.)

Natenczas Morad zaczął mówić w te słowa:
 Jednego razu Kalifa Abu-Dżafar Almanzor potrzebował dobrać nowego podskarbiego. Zroztrząśnienia albowiem czynności ministra, który ten urząd sprawował, pokazało się że on skarb zubożył, a sobie zgromadził niezmiernie bogactwa kosztem krajów zniszczonych przez swoje zdzierstwa. Kalifa czuł potrzebę zmiany tego niewiernego urzędnika i naznaczenia takiego, któryby nieużył na złe zaufania i udzieleny sobie władzy. Lecz skądże wziąć człowieka godnego spełniać tak ważny obowiązek? Jakaż poczciwość nieda się uwieść na widok tylu skarbów, kiedy jest łatwo częstą ich bezkarnie sobie przywłaszczyć? Wasza wielkość wyobraża sobie dobrze, że o takie miejsce ubiegali się nappierwsi panowie dworu. Wszyscy przekładają swoje do jej prawa, wszyscy nieoszczędzają złota i zagógów dla dopięcia zamiaru, wszyscy wynurją się z gorliwością i poświęceniem się dla dobrej monarszej służby. Kalifa zawsze pewny, i miejsce zostaje niezajęte.

Jednakowoż cała publiczność zwraca uwagę na Adżyba, którego majątek niezmiernie i wielkie talenta są wszystkim wiadome. Jego wymieniają głośno. On sam nawet, pochłaniając nadzieję, że wkrótce będzie sprawował urząd podskarbiego wielkiego. Długo słyszał o Adżybie, ale go osobiście nie znał i wzajemnie od niego znany nie był. Powoławszy więc jednego dworzanina, rzec, „o dawna prosisz mnie za Adżybem; zgadł się naostatek, niech on będzie wielkim skar-

bim; ale pierwiej, chęć go poznać. Dziś wieczorem póyde przebrany do niego, ty wprowadzisz mnie za swojego przyjaciela. Wtedy chwal mnie jak tylko możesz, wywyższając moją wartość, naukę, mądrość, a nadewszystko poczciwość. Lecz obok tego dodasz, iż wielka szkoda że los mnie bardzo upośledził, i że jestem ubogi i nieszczęśliwy. Strzeż się nadewszystko wyjawić sekret, aby mnie niepoznało; w tym życie twoje“. Dworzanin uniżył głowę aż do ziemi, i przysięga na posłuszeństwo naywyższemu rozkazowi.

Wieczorem, Abu-Dżafar w odzieniu cale pospolitém idzie z dworzaninem do Adżyba. Tam wszedłszy, wierny zaprzysiężoney obietnicy dworzanin, rzecze do protegowanego przez się klienta: „pozwól Adżybie przedstawić tobie człowieka który mnie ważne zrobił usługi. Pełen jest naywyborniejszych przymiotów i rozległych we wszystkich naukach wiadomości, a naywięcej zaleca się przez to, że jest wzorem poczciwości i cnoty; lecz upośledziła go fortuna, ubogi jest i bez żadnego znaczenia“. Adżyb pozdrawia uprzejmie dworzanina, mówi do niego z naywiększym względem, sypie nappochlebniejsze pochwały, a skinieniem głowy przyjmuje zaleconego przychodnia. Wtém wchodzi kilku przyjaciół Adżyba. Bieży na ich przywitanie, uprzedza we wszystkim, wyiskrza się w oświadczeniach przyjaźni, a na biednego przychodnia w lichem odzieniu, nikt już niepatrzy. Czyż nie był powitany?

Dają lody i sorbet; cale zgromadzenie za-

siada około stołu ozdobionego wspaniale i oświeconego z największym zbytkiem. Pierwsze miejsce dla dworzanina, a inne podług rangi i bogactw, dalszym dostały się biesiadnikom. Co się tycze biednego przychodnia, ten zostałby stojącym, gdyby niedomyślił się nieproszony usiąść skromnie na miejscu ostatniem. Zapalają kosztowne wonie. Wybor młodych muzykantów i pięknych tanecznicy przybywa dla popisania się z talentem i wdziękami przed świetnym gronem, nieprzestannie uwielbiającem zacność Adżyba i wysławiającem wielkość jego rozumu, wytworność delikatności i gustu. Mówią o wielkiem podskarbiostwie.

„Ty je będziesz miał, powiadają. Czy może Kalifa lepszy zrobić wybór? Gdzieżby znalazł człowieka sposobniejszego od Adżyba?“ A zatem każdy usiłuje zapewnić sobie łaskę przyszłego podskarbiego; bo każdy ma przyjaciół, ma krewnych do umieszczenia. Adżyb cieszy się już ze świetności zawodu, w który go wyprawują. Radość i pycha iskrzą się w jego spojrzeńiach. Obiecuje wszystko, co kto chce. Dworzanin zaś zapewniony zostaje z góry, że będzie miał wszystko, czego tylko zażądać raczy. Biedny przychodnie długo zostawał w milczeniu; lecz naostatek, z nieśmiałością zmyśloną, która się jednak wydawała być naturalną, odezwie się do przyszłego wielkiego podskarbiego: „Panie! upraszam łaskawości twojej, ażebyś raczył niezapominać o mnie, kiedy tę ważną obeymiesz godność. Z największą gorliwością będę ci słu-

zył. Wielkie przeciwności i nieprzewidziane nieszczęścia przywiodły mnie o utratę całej fortuny i niezostawiły jak tylko honor i poczciwość, których skarbów los niema prawa odbierać“. Adżyb odpowiada mu protektorskim uśmiechem i nic nie obiecuje. Rozchodzą się biesiadnicy, i nieznajomy oddala się z dworzaninem który go przyprowadził.

Tydzień ledwo upłynął, a Kalifa znowu przywołuje dworzanina i rzecze: „dzisiejszego wieczora poprowadzisz mnie jeszcze do Adżyba, pokażę się bogato odziany, liczny niewolników poczet będzie ze mną, a ty powiesz jemu że w mojej fortunie zaszła nadzwyczajna odmiana: że będąc przedstawiony u dworu Kalify i przyjęty za szczególniejszem odznaczeniem, natychmiast obsypany zostałem dobrodziejstwami, a jak zapewniam, wkrótce stanę się najmożniejszym panem w Bagdadzie. Lecz nakazuję tobie zawsze sekret najsściślejszy. Gdybyś się poważył odkryć tajemnicę, byłbyś ukarany jak zdrayca“.

Podług ułożenia, Kalifa w szatach wspaniałych, na koniu pysznie ubranym, mając za sobą liczny sług poczet, jedzie z dworzaninem do domu Adżyba. Ten widząc, wjeżdżającą na dziedziniec swojego pałacu, tak świetną kawalkatę, wypada z pokojów, i spieszy powitać pana tak wielu niewolników. Dworzanin przybliżył się do niego i mówi: owo ten sam przyjaciel którego dawniej przedstawowałem. Zmieniła się jego fortuna; znalazł przystęp do Kalify, który tak mocno ujęty został jego zacnością i talentami, że od

pierwszego razu obsypał go dobrodzieystwy. Jest już bogaty i możny; jego wziętość niezmierna. Nigdy niewidziano szczęścia tak nagłego. Nie będzie dziwno, jeżeli kiedyś, jeżeli w krótkce nawet, zostanie wielkim wezyrem. Na moje żądanie przybywa ciebie odwiedzić“.

Któżby odmalował zadziwienie Adżyba, jakie w nim sprawiła ta mowa? Niemoże ukryć pomieszania i wstydu. Zdaje się lizać ziemię w przywitaniu człowieka, którego przed tygodniem obojętnie przyjmował. Pląta się mu język w wyrażaniu oświadczeń. Poczytuje siebie nader szczęśliwym, że może utrzymywać znajomość z tak godnym mężem. „Teraz więc, rzecz, sprawiedliwa fortuna uśmiecha się na koniec do talentów i cnoty“. Wprowadzają gościa do wspaniałego salonu, do niego tylko i o nim tylko jedynie mówią. Wnet liczne zgromadzenie zbiera się u Adżyba; lecz on niepamięta o nikim, bo całkiem jest zajęty przyjmowaniem znakomitego gościa, który go raczy zaszczycać swojemi odwiedzinami. Prosi wszystkich przyjaciół o pomoc w dopełnieniu obowiązków gościnności. Podają znowu jak pierwej sorbet: lecz w naczyniach daleko wspanialszych; zastawiają wytworniejsze potrawy: oświecenie stołu piękniejsze, wonie rzadsze i wyborniejsze. Miejsce najszybsze dane przybyłemu gościowi, któremu sam Adżyb usługuje z największą skwapliwością. Znowu wszczyna się mowa o wielkiem podskarbstwie: „Ja obiecałem ongi, ozwie się Adżyb do gościa, uczynić coś dla

ciebie panie; zapewne tego niezapomniałeś! Ale teraz, niebo zawsze sprawiedliwe uprzedziło mnie nad moje żądze; ja zatem panie! potrzebuję już twoich względów i poważam się mieć nadzieję, że będziesz raczył wstawić się za mną abym otrzymał urząd, którego nie sądzę sobie byź niegodnym„. Niebędziesz miał tego urzędu, bo pragniesz go dla oszukiwania mnie, rzecz z prędkością Kalifa. Niechcę mieć wielkim podskarbisz człowieka, który ma za nic talenta i poczciwość a pieniądze tylko szacuje. Tak jest, jam Kalifa Abu-Dżafar Almanzor, któregoś ty onegdaj tak źle przyjął sądząc o mnie z samey zacności. Zegnam cię; miej swoje bogactwa, ale niepowiększysz ich moim kosztem, ani nakładem mojego ludu. Nie będziesz moim wielkim podskarbisz“.

Na te słowa, kalifa Abu-Dżafar Almanzor, wszyscy biesiadnicy, w największym przerażeniu zmysły tracąc, na twarz poupadali. Długo w tej postawie byli po wyjściu Kalify z domu Adżyba, a podniosłszy się nierychło, wnet opuścili nieszczęśliwego, który opadł w niełaskę u zawiadowcy losów.

Kalifa powracając do zamku, odesłał przodem całą asystencyą, a sam szedł pieszo z dworzaninem, który go do Adżyba prowadził. Idąc, rozmyślał o świeżem zdarzeniu, i śmiał się w sobie z przestachu i z pomieszania Adżyba. Przy tém też mocno zajmowała jego troskliwość o wynalezienie godnego człowieka na podskarbiego. Przebiegał w myśli wszystkie osoby, co się o ten plac dobijały,

i żadna mu niezdawała się być godną tego. Całkiem miał głowę tępą, kiedy przechodząc koło jednego meczetu, postrzegł żebraka siedzącego na kamieniu. Przybliżył się do tego człowieka, który wyciągając rękę mówi: „panie! zlituj się nad nieszczęśliwym, umierającym z głodu“ — Day nam pokoy, odpowiada przykro Kalifa, precz z natrętnem narzekaniem, nie mam nic dla ciebie — nędzarz westchnął i usiadł znowu na kamieniu, gdzie miał i noc przepędzić. Wszelakoż Kalifa, mając w tępym swym zamiarze, upuszcza niedaleko żebraka worek z dwoma tysiącami cekinów, i oddala się od meczetu. Ledwo uszedł sto kroków, aż słyszy za sobą wołanie: „panie! panie! zatrzymaj się“. Kalifa obraca się i poznaje żebraka. — Czegoż ty chcesz odemnie? rzecze. — Wszak mówiłem że nie mam nic dla ciebie. — Nie to, odpowie biedak; lecz ja mam twój worek, któryś oto teraz przypadkiem blisko mnie zgubił. Owo macie. Jak to! niezachowałeś go dla siebie? Zawiera się w nim dwa tysiące cekinów. To fortuna ogromna dla takiego jak ty nędzarza. Ah panie! przywłaszczając go więcej bym stracił niż zyskał. Zrobiłbym fortunę, ale obok tego uрониłbym poczciwość. — Powiedz mi, kto ty jesteś? — Panie! jestem synem uczciwego kupca. Nazywam się Adula. Mój ojciec utrzymywał swoim przemysłem liczną familię. Nieprzewidziane nieszczęścia zniszczyły jego nadzieje, i zgubiły do ostatka. — Jakie nieszczęścia? — Wielki podskarbi Kalify potrzebował od nas wiele towarów; musieliśmy zapożyczyć się dla

dostarczenia jemu. Odmówił zapłaty; straciliśmy wszystko. Mój ojciec, dla zaspokojenia wierzycieli przymuszony do sprzedania domu i handlu, umarł ze smutku, a ja muszę tymczasem żebrać, nim kto do roboty zawoła. — Do roboty! rzecze Kalifa; więc ty chcesz pracować? Dobrze — idźże za mną: znajdę sposób że od jutra będziesz miał zawsze co robić.

Nędzarz idzie za nieznanym, niewiedząc dokąd i bardzo skromnie czyniąc sobie nadzieje.

Wchodząc do pałacu, Kalifa rzecze do otaczających siebie: „dadź temu człowiekowi bogate szaty, wspaniałe pomieszkanie i dwudziestu niewolników do usługi“. Rozkaz ściśle wykonano, a biedny Adula przedsię wyrzął przebrany, a niżej mógł wyjść z zadziwienia. „Jutro Adulo, rzecze Kalifa, staniesz w dywanie. Spocznij teraz w twoich pokojach i oddaj się snu słodczom. Na jutro obiecuję robotę“. Adula rzuca się do nóg, chce mówić; lecz nieznajduje słów na wyrażenie swojej radości i wdzięczności. Wszystko co się z nim dzieje, bierze za senne marzenie, i wielką czuje obawę ażeby się nie przebudził. Wprowadzają go na pyszne podwoje, gdzie dwudziestu niewolników oczekuje z uszanowaniem na rozkazy jakie im dadzą raczy.

Nazajutrz rano, Adula odbiera rozkaz stać się w dywanie, ale w tępym samym odzieniu, w którym siedząc na kamieniu przedmeczetowym, zwywał miłosierdzia przechodzą-

cych. Odziewany w łachmany swoje żebrackie: niestety! zawoła, szczęście moje nie długo trwało. Wprowadzają go na dywan. Tam siedział już na tronie Kalifa, otoczony wszystkimi panami dworu, Adula upada na twarz i zostaje długo nieporuszony, podobny do obalonego posągu. „Podnieś się, rzecze Kalifa; obiecałem tobie robotę i dam ją“. Potem obracając się do wszystkich siebie otaczających; „szukam, powiada, od dawna osoby do zmienienia mojego podskarbiego wielkiego. Chciałem mieć na tym ważnym urządzie człowieka któryby przynosił pocziwość nad bogactwa, i oto jest ten którego wybrałem. Niech mu oddawają cześć jaka się należy jego dostojności. Z prochu wydobyłem tego cnotliwego człowieka, a w proch obrócić pierwszego któryby się poważał odmawiać jemu uszanowania. Ty Adulo idź, wdziej szaty stosowne do twojej fortuny i dostojństwa. Powracaj potem do mnie, nauczę ciebie obowiązków twojego urzędu. Wszakże przyrzekłem tobie dać robotę.

A tak ubogi Adula niespodzianie został wielkim podskarbin. Kalifa Abu-Dżafar nigdy niepożałował swojego wyboru. Lud Bagdadu, mieszkańcy po prowincjach, całe państwo na koniec nieprzestannie błogosławiło słodkie i sprawiedliwe urządowanie cnotliwego Aduli.

Jednakże wszystkie podle pochlebstwa panów dworskich i powierników, zaczynały nudzić Abu-Dżafar Almanzora czującego mocno potrzebę przyjaciela dosyć odważnego i szcze-

rego aby mógł powiadać prawdę, której głos nigdy nie niedochodził do jego uszu. Lecz gdzie znaleźć podobnego na to człowieka? Jak się o nim zapewnić, jak rozróżnić prawdę od fałszu, kiedy gadający tyle mają pobudek do kłamania? Zastanawiając się długo nad sposobami dościa do tego wynalazku, oto, co wymyślił.

Był w Bagdadzie człowiek, który napisał księgę pod tytułem; *powinności panujących i królów*. Ten człowiek nazywał się Elaim. Jego księga wzbudziła ciekawość publiczności, która lubi zazwyczaj sądzić zdaleka tych, co rządzą, i wiele smakuje w naukach im podawanych. Ta księga największe przez to robiła wrażenie że postrzegano w niej niektóre zdania za śmiałe, które zdawały się mieć prosty stosunek do pierwszych lat panowania Abu-Dżafar Almanzora. Doradzano bez przestanku Kalifie, aby rozkazał księgę spalić, a autora co poważał się roztrząsać postępkę swojego pana, wbić na pal. Abu-Dżafar utrzymywał dotąd wszystkich w niepewności względem losu jaki gotował dla Elaima, który prócz tego nie był znajomy u dworu i niepokazywał się tam nigdy.

Jednego wieczora Abu-Dżafar, każe wołać do swego zamku Elaima, i razem wzywa dziewięciu dworzan, których miał za najprzywężniejszych do siebie. Pokazuje im, że ma na wszystkich palcach pierścienie z djamentami dziwny wielkości. Poczem rzecze „zgrozmadziłem was dziesięciu, w nadziei słyszenia prawdy. Te przepyszne djamenty, będą na-

grodą dzisiejszych mow waszych, ale pod tym warunkiem ażebyście mi powiedzieli prawdę. Mówcie co myślicie o mojej potędze i o mojej sławie“. Dworzanie nęceni pięknnością tak wielkich djamentów, pochlebiali sobie że dostaną po jednemu. Prze-adzają się więc w wychwalaniu wielkości Almanzora; wywyższają go nad wszystkich bohaterów, jacy tylko byli kiedykolwiek; wywodzą pompatycznie jego wspaniałość, jego gust w sztukach które utworzył; mówią z zapalem o przepysznym pałacu który buduje, a kończą na wyniesieniu go tak wysoko, iż nieznalęzliby już wyrazów gdyby im przyszło mówić o wielkości i potędze Boga.

Kalifa zdeymuje dziewięć pierścieni z pałców i rozdaje dziewięciu dworzanom, którzy tak pięknie mówili. Potem obracając się do Elaima; „a ty, powiada, dla czego milczysz? czy niechcesz dostać pozostałego djamentu za powiedzenie prawdy“? „Panie! odpowie z uśmiechem Elaim, można płacić za kłamstwo i za pochlebstwo; ale prawda niekupuje się, ona się darmo udziela. — Dobrze, proszę o nią. Co myślisz o mojej potędze i chwale? — Myślę, odpowie, że ty jesteś człowiek, słabe narzędzie które Bóg zrobił dla szczęścia innych ludzi, i które jednym skinieniem winowecz obrócić może, ponieważ z niczego stworzył“.

Na te słowa dworzanie z największym zadziwieniem oglądają na siebie; nieśmieją zwrócić oczu ku nędznikowi, który tak bezrozumne wymówił słowa, i czekają tylko co

na to powie Kalifa. Abu-Dżafar bierze za rękę Elaima i rzecze: „niedam tobie dziesiątego djamentu; boś ty sam powiedział że prawda się niekupuje. Lecz jeżeli prawda udziela się darmo, tedy zaufanie i przyjaźń udzielać się również powinny. Te dwa nieoszacowane skarby daję tobie. Pozostań na zawsze przy mnie. Znalazłem przyjaciela, jakiego serce moje czuło od dawnego czasu potrzebę“. Podwaja się zadziwienie dworzan. Kalifa ich odprawia a sam zostaje się z Elaimem, któremu naznacza mieszkanie w swoim pałacu.

Nazajutrz owi dworzanie, przychodzą podług zwyczaju, dla uszanowania Kalify. Przyнося wszystkie na pałcach piękne djamenty wczora otrzymane. „A cóż, odezwie się do nich Abu-Dżafar, czy jesteście wykontenci z podarunków które wam dałem?“. — Ah panie! odpowiadają, te djamenty są dla nas droższe nad życie, ponieważ z twojej szczodrobliwości pochodzą. Lecz pozwól, panie! odkryć sobie rzecz wielkiej wagi. Kupiec co je sprzedał, oszukał ciebie. — Jak to? — One są fałszywe. — To i cóż, powie z uśmiechem Kalifa, czy wy rozumiecie, że ja o tem niewiedziałem? wy mnie dajecie fałszywe pochwały, a ja wam za to daję fałszywe djamenty, waszą monetą wam zapłaciłem, niemacie na co narzekać“.

Po niejakiem czasie, Kalifa Abu-Dżafar Almanzor prowadząc woynę z królem perskim, potrzebował, do jednej ważnej i tajemnej wyprawy, człowieka pełnego męstwa i honoru, w którym mógłby położyć zupełne zaufa-

nie. Los całej woyny zależał od tej wyprawy, w której najmniejsza zdrada wszystko zgubić mogła. Kalifa od tygodnia w największej znajdował się niepewności i niewiedział na kogo się w tém spuścić. W tę porę właśnie przyprowadzono do Bagdadu pięćset brańców, którzy w powstaniu powiatu korassańskiego przeciw kalifie, chwycili się strony rokosszanów. Wydano wyrok w pięć wyciąć tych nieszczęśliwych. Dwóchset z nich uciekło z bitwy, lecz odcięci w ustępie i powiązani, przyprowadzeni zostali za zwyciężcą. Trzechset niechciało uciekać; z bronią więc w rękę, po najsilniejszym odporze, poymani zostali. Kalifa zawsze myślący o człowieku, którego tak bardzo potrzebował, nadchodzi przypadkiem na to miejsce, gdzie miano spełniać okrutny wyrok skazujący na śmierć pięćset brańców. Zastanawia się, i tknięty tym widokiem chce im przebaczyć, tak jednak ażeby ta łaska nadal szkodliwego nierobiła przykładu. „Przebaczam, mówi, tym wszystkim którzy uciekali przed moją potęgą. A zatem nędzni niewolnicy, niech każdy z was który uciekał idzie na prawo“. Na te słowa, wszyscy brańcy razem ruszyli, jeden zaś zostaje na miejscu nieporuszony. Abu-Dżafar patrzy na niego z zadziwieniem i rzecze: „dla czegoż nieidziesz w ślady twoich towarzyszków nieszczęścia? Ja nienaśladuję podłych, odpowie żołnierz. Powiadam tobie, że przebaczam wszystkim którzy uciekali. Ja nigdy tego nieczyniłem. Nierozumny, dla czegoż nieprzyymujesz środka który podaje tobie do zachowania

życia? Bo mnie pozbawiłby honoru. Póddż zawoła Kalifa, znalazłem człowieka jakiego mnie potrzeba. Przebaczam, a wielkość twej duszy niezostanie się bez nagrody“. Pociem prowadzi z sobą żołnierza i zleca mu wyprawę do której szukał dowodcy śmiałego i przenoszącego honor nad wszystko. Żołnierz potrafił odpowiedzieć zaufaniu Abu-Dżafara; wyprawa poszła pomyślnie, a woyna skończyła się z pożytkiem Kalify, który potem, mianował tego walecznego człowieka najwyższym swoich woysk wodzem.

Mógłbym najjaśniejszy panie, mówi daley Morad, przytoczyć mnóstwo zdarzeń któreby pokazały, jak daleko Abu-Dżafar Almanzor umiał oceniać ludzi podług ich prawdziwej wartości; lecz ażebym ile można umniejszył znudzenia, przestanę na opowiedzeniu jeszcze jednego tylko przypadku.

Z wież meczetowych Bagdadu rozlega się przeraźliwe wołanie, Allah! Allah! wielki iman umarł. Kirem pokryte meczety, a mołny przebiegając wszystkie ulice powtarzają żalonym głosem, Allah! Allah! wielki iman umarł! Wnet całe miasto znajduje się w mocnem poruszeniu. Każdy się pyta, kogo Kalifa naznaczy na tak wielkie dostojęństwo. Imanowie ze wszystkich zbiegają się meczetów, każdy prawie z nich ma u dworu przyjaciół gotowych dopomagać. Kalifa słucha proszących, uważa snowane około siebie intrygi, i oczekuje, dla naznaczenia pierwszego ministra religii, ażeby czas lub szczęśliwe zdarzenie dały mu poznać człowieka najgodniejszego do zajęcia.

tego urzędu, który wszystkich cnót wymaga. Przywołuje ubiegających się o dostojęństwo, czyni im zapytania i odprawuje nieobiecawszy nic pewnego.

W dzień, a nawet i w nocy wychodzi często przebrany. Wstępuje do gospod, przebiega miejsca publiczne, wdaje się w rozmowy ze wszystkimi, dla wybadania się jakimkolwiek sposobem, kogo na urząd wakujący lud wskazuje, i czy taki człowiek ma do tego potrzebne cnoty.

Upłynęło najmniej dwa tygodnie, a kalifa nie dowiedział się jeszcze o niczym dla siebie ważnym. Naostatek, jednego wieczora przechadzając się w ubiorze, w którym go żadną miarą poznać nie można było, słyszy trzech ubogich derwiszów rozmawiających z sobą w poufałości. Robili precudowne projekta, i każdy z nich opowiadał czegoby żądał, gdyby był panem wyboru. Co do mnie rzecz jeden, przyznam się, że chciałbym byź, gdyby można, wielkim wezyrem; piękne to miejsce! — Prawdziwie, ozwie się drugi, gdyby mnie dano wybierać zostałbym prosto kalifą Abu-Dżafar Almanzorem. Trzeci derwisz nie powiedział. W końcu na naleganie towarzyszów ażeby wyznał, czegoby żądał, gdyby miał przeznaczenie po swojej woli, powiedział: „kochani przyjaciele, wasza ambicya nie wysoka; moja zaś wznosi się nad waszą tak, jak niebo nad ziemię. Gdyby mnie oddano skarby świata, gdyby mnie oddano zupełne nad nim panowanie, znalazłbym jeszcze zawsze coś szacowniejszego nad to wszystko.“

Taka mowa zaostrzała ciekawość dwóch tamtych derwiszów. Cóżby to, powiadają, było szacowniejszego, coby można przenosić nad wszystkie skarby i dostojęstwa? „Po chwale i wiecznotrwałości naszej świętej religii, ja żądam nade wszystko, rzecz ostatni derwisz, posiadać połowę przynajmniej cnót, mądrości i pobożności świętego pustelnika, szanownego *Husseyna*.“ Piérwszy raz słyszym o tym pustelniku, powiadają oba derwisze. To nie dziw moi bracia, wy nie jesteście tutaj. *Hussey*n w trzydziestym roku życia, świat opuścił i wyrzekł się wszystkich jego marnych roskoszy, a całkiem oddał się Bogu i zatopił się jedynie w nauce naszej świętej religii: codziennie mnóstwo ludzi wszelkiego wieku odwiedza go w grocie, którą swojemi zrobił rękami, na pochyłości pagórka o trzy mile od Bagdadu. Tam codzien opowiada słowo boże, którém tak głęboko jest przenikniony, iż możnaby rzec, że stało się jego słowem własnym. Już odgłos cudów które czyni rozchodzi się daleko, bo cnota tak wielka nie może długo zostawać w ukryciu. Bylibyśmy ciekawi poznać tego świętego męża, mówią dwaj derwisze; pałamy żądzą widzenia go i słyszenia.— To zależy od was, odpowiada trzeci derwisz. Jutro jeżeli chcecie poydziem go zobaczyć. Przybądźcie na godzinę piątą z rana pod wielki meczet, ja tam na was przede drzwiami czekać będę. Ztamąd udamy się razem do *Hussey*na.

Po czym rozłączyli się trzej derwisze, żyjąc sobie wzajemnie dobrej nocy. Kalifa

powróciwszy do swego pałacu, woła wielkiego wezyra i rzecze: „jutro przed godziną piątą z rana poydziesz pod wielki meczet, tam przede drzwiami zastaniesz jednego dobrego derwisza, którego przyprowadzisz do mnie niemieszając.“

Rozkaz został wykonany. Na zajutrz wielki wezyr przyprowadza do kalify dobrego derwisza, który podług obietnicy, oczekiwał na swoich dwóch towarzyszyw podróży. „Derwiszu, rzecze Abu-Dżafar, ja słyzałem pompatyczną pochwałę świętego pustelnika, nazwijającego się Husseyn. Biedziłem się dotąd, kogo zrobić wielkim imanem, teraz rozumiem że on naygodniejszym jest tego urzędu. Póydź do niego i powiedz, że odgłos nauki i cnót jego doszedł aż do mnie, i że ten urząd jest nagrodą, którą mu przeznaczam za jego pobożność.“ Przytém woła kalifa wielkiego wezyra i daje rozkaz aby towarzyszył derwiszowi z liczną eskortą.

Dobry derwisz nieposiada się z radości, słyząc tak przyjemną nowinę, zwłaszcza że jemu samemu poruczono zanieść ją do szanownego pustelnika, za którego chętnie oddałby życie, bo cnotami tego świątobliwego męża miał całkiem zajętą duszę. Chciałby na skrzydłach lecieć do grotty. W końcu przybywa do tej pożądaney świątyni gdzie mieszka mądrość i pobożność, do tego przybytku w którym prorok wylewa obfite źródło łask i błogosławieństwa niebios. Widzi pustelnika w pośrodku mnogich słuchaczów budujących się opo-

wiadaniem prawd naywyższych. Derwisz leci na jego łono, ukazując wielkiego wezyra zbliżającego się z całą assistencyą, oznajmuje Husseynowi polecenie kalify. Mąż święty wznosi oczy i ręce ku niebu i zawoła: „Allah! Allah! święć się imie twoje, bądź woła twoja. Idźmy synu, idźmy. Pałam żądzą upadnienia do stóp naywyższego wiernych rządcy, który z tronu swey chwały raczy rzucić wzrok do broci na takiego jak ja nędznika.“

Wnet ta nowina rozeszła się po ciżbie otaczającej Husseyna. Okrzyk radości rozlega się po powietrzu, zewsząd słytać odgłos: Allah bądź pochwalony! święty pustelnik został pierwszym imanem Bagdadu. Rozbiegają się wszyscy i roznoszą po okolicznych wioskach wiadomość napelniającą serca wszystkich nayżywszém uweseleniem.

Tym czasem pustelnik, w assistencyi wielkiego wezyra i dobrego derwisza, przybywa do Bagdadu i udaje się prosto do pałacu kalify, który go oczekiwał z niecierpliwością. Kalifa wita dobrotliwie szanownego Husseyna i rzecze: „słyzałem o twoich cnotach i o twej wielkiej pobożności; jako namieśnik proroka winienem tobie nagrodę. Powiedz mi więc Husseynie, jaki jest przedmiot twoich żądań? wymów, a otrzymasz.“

Husseyn upada do stop kalify i krzyżując z pokorą ręce na swoich piersiach, mówi: pannie naypotężniejszy, jasne słońce światła i mądrości które Bóg dał ludziom dla ich oświecenia! ponieważ wolno mi jest powiedzieć przed tobą jaki jest przedmiot jedyny mojej

ambicyi, wyznam więc iż niczego tak gorąco nie pragnąłem, jak mieysca pierwszego imana w Bagdadzie. Co! toż wszystko czego żądasz? odpowie kalifa z uśmiechem. Tak, wszystko. Jeżeli otrzymam to piękne mieysce, wszelkie już moje życzenia będą spełnione. — A więc powstań, rzecze kalifa łagodnie. To ważne dostojenstwo nie dla ciebie, lecz dostanie się temu, który nad wszystkie rzeczy pożąda chwały i wiecznotrwałości naszej świętej religii, o to temu dobremu derwiszowi, który oddałby wszystkie skarby, wszystkie wielkości tego świata za nabycie choć cząstki tych cnót, o których mniemał, że się w tobie znajdują.

Zawstydzony pustelnik odprawiony został do swojej groty, a dobrego derwisa ogłoszono pierwszym imanem Bagdadu. Tę wielką i wysoką dostojność, z tak szczerą przez całe życie pobożnością sprawował, że po jego śmierci żaden iman nieodważył się żądać po nim następstwa.

Z tego wszystkiego com opowiedział, raczysz panie uważać, mówił dalej rozumny Morad, że kalifa Abu-Dżafar Almanzor posiadał prawdziwą znajomość serca ludzkiego. „Mowa nasza, mawiał on często, pochodzi z obawy, polityki, z nierozwagi lub interesu. Nie zawsze jesteśmy panami naszych czynności. Nieraz pomimo woli naszej powodowani jesteśmy, momentalną namiętnością, potężnymi okolicznościami, i tą niewidomą siłą, która na tym padole wszystkim zdaje się kierować, a którą nasza niewiedomość mianuje

ślepy m hazardem.“ A zatem nie można o ludziach sądzić dostatecznie, ani z ich mowy ani z ich uczynków; lecz trzeba ich poznawać z tych rzeczy które oni szacują. To za powszechnie przyjąwszy prawidło, łatwiej uniknąć pomyłek.

O WIEKACH, ZŁOTYM, SREBRNYM, MIEDZIANYM I ŻELAZNYM, PRZEZ DAWNYCH POETÓW OPIEWANYCH, DOMNIEMANIE, A NAPRZÓD BADANIA O ODKRYCIU I WYNAŁAZKU METALLÓW. *Rzecz Pana ŻERO GROLJE (Géraud Graulhié).*

(*Tłumaczenie z pisma peryodycznego: Magasin encyclopédique... rédigé par MILLIN. Décembre 1809 et Janvier 1810.*)

POSPOLICIE starożytnych poetów wieki, *złoty, srebrny, miedziany i żelazny*, jeżeli nie za bajkę tedy przynajmniej uważane są za allegoryę; ta zaś allegorya (a) czyli *innorzeczenie* uczy nas, powiadają, że się ludzie od pierwiastkowej niewinności wyrodzili i stopniami przyszli do skażenia.

(a) Wyraz *allegoria* jest grecki, i oznacza rzecz o której co innego rozumieć trzeba niż się mówi. Pozwoliłem sobie utworzyć nowe słowo *innorzeczenie*, do czego mnie poprowadziła podobność zwana *analogią*. Używali bowiem i używają dobrze umiejący po

Wszelakoż, odrzuciwszy wszelkie przypuszczenia a nadewszystko tłumaczenia przenośne, jeżeli opowiadania poetów o onych wiekach, do największej ich i najpierwszej obrócimy prostoty, w tedy się da widzieć, że te mniemane poezyi zmyślenia mogą być uważane za prawdy historyczne; w tedy okaże się bez wątpienia, że starodawni ludzie bajek swych posadę wyprowadzają z historyi; że ich poezye pełne są dokładności i rzeczy istotnych; że w mnogich okolicznościach, a mianowicie w tey o której teraz mówić mamy, poeci prostymi są dziejopisami.

Opacznie zatem postępowałibyśmy, wyszukując w ich pismach o wiekach, znaczeń innorzeczliwych i tajemnych, których oni według wszelkiego do prawdy podobieństwa, nie mieli zamiaru w nich umieszczać. Że nawet dzieła ludzi starożytnych mniej, aniżeli jak dotąd rozumiano, obławowane są figurami i przenośniami, śmieje się tego dorozumiewamy. Czyliżby nie można sądzić, że tych, którzy podobnie jak autor *świata pierwsiastkowego* (b),

polsku wyrazów, *dobrorzeczyć, złorzeczyć, dobrorzeczenie, złorzeczenie, dobrorzeczliwy, złorzeczliwy* i t. d. Za cóżbyśmy nie mogli używać słów, wybornie, podług mego czucia, rzecz malujących, *innorzeczyć, innorzeczenie, innorzeczliwy*? Równie to jest wierne tłumaczenie słów greckich *εὐηγορέω-οία. κακηγορέω-οία. ἀλληγορέω-οία-οιός*. (T.)

(b) Autorem dzieła mającego napis: *świat pierwsiastkowy, monde primitif*, jest COURT DE GEBELIN.

we wszystkich pismach starodawnych widzą innorzeczenia, mógł w błąd wprowadzić ciemny i zagadkowy styl języka dawnych narodów? A przecież ten styl był istotnością pierwsiastkowych onych języków, a raczy nie czém inném były same te języki. Im uboższa bowiem jest jaka *mowa* (c) *domorodna*, tém bardziej potrzebuje, ażeby dla zapobieżenia słów niedostatkowi, na jednoż wyrażenie niejednakie wagi były nakładane. Jedno więc i toż samo słowo ma w tedy kilka różnych znaczeń. Stąd pochodzą one obroty nieokreślone, ciemne i dwowykładne naydawniejszych języków: stąd podobno, one wyrazy tajemnicze a dwojakiego rozumienia wszystkich wyroków starożytności; które dla tego się tylko tak wyrażały, że od religii uświęcone były te tryby mówienia, te wysłowienia języka pierwsiastkowego. W tych też odległych od nas czasach, nie podobieństwo było ludziom jaśniej się wyrażać. Jest to uwaga którą i teraz jeszcze uczynić można o wszystkich grubych mowach ludzi dzikich, a nawet o niektórych językach wschodnich; albowiem co się w nich za obfitość, za dostatek *znaczeń* zwykło uważać, to w gruncie rzeczy, jest tylko pieczęcią ubóstwa i ciemności.

Ta to obostronność w wyrażeniach, ta nieokreślność w znaczeniach poprowadziła ludzi do szukania i znalezienia w pismach sta-

(c) Tak nazywają wyraz *idioma* pobratymcy nasi Illiryjanie, a sądzą to wyrażenie za dobre i każdemu zrozumiałe. (T.)

rodawnych autorów tak wielu przypodobywań i allegoryy; wielu nawet zapędziło się aż do urojenia sobie, iż dzieła HOMERA, HESIODA i wielu innych poetów greckich potrzeba brać w rozumieniu innozeczliwém. Lecz co w pierwiastkowych a ubogich językach ma jakieżkolwiek pozór dowodności, to wszelkiego do prawdy podobieństwa zupełnie zdaje się być pozbawioném w języku tak jasnym, tak porządnym i obfitym, jakim jest grecki; to szczęśliwe spojenie bogactw połączonych w jedno ze wszystkich jego dyalektów.

Wierzyć w znaczenia figuryczne i paraboliczne w tedy, kiedy zamysł autora wyraźnie nam wskazuje takimi być swoje pisma; ale tych znaczeń nie szukamy w nich dla tej jednej przyczyny, że one nam stawiają przed oczy dwoiste rozumienia i obostroności. Niemówmy zatem z ŻEBELĘ (Gebelin) „że innozeczzenie jest istotnym kluczem i „fundamentalną starożytności podstawą (d)“ gdyż wszelki język ubogi zawsze wystawiać będzie znaczenia przenośne i dwówykładne; ale mówmy raczej z BALIIM (Bailly) „że nie- „masz bayki, któraby jakieś w sobie nie za- „wierała prawdy historyczney, fizycznej al- „bo moralney (e).“

Podobnie ostrzega nas STRABON (f) że w Homerze bayka pewne w sobie zamyka

(d) W dziele pod napisem: Monde primitif.

(e) W dziele: *Listy o umiejętnościach* (Lettres sur les sciences).

(f) I, 13.

dzieje; że naybardziej dziwiące jego zmyślenia zawsze oparte są na gruncie prawdy. POLYBIUS takż utrzymywał, że osobliwsze przygody wojny trojańskiej są dziejami, których pewności i prawdy nie godzi się podciągać pod wątpliwść. „Poezya, powiada BITOBE (Bi- „taubé) (g), za czasu Homera zastępowała „miejsce historyi, a uszanowanie które ku „temu poecie okazywała starożytność, pe- „wną jest oznaką pilności, której on, po „większey części, w opisach swoich i cpo- „wiadaniach przestrzegał (h).“

Dowiodł tego naywidoczniej nade wszystko autor *podróży do Troady* (i). Z szacownego tego dzieła widać jak dalece Homer dokładnym i wiernym był dziejopisem, i jak wiele jest prawdy i rzeczywistości w przedziwnych jego poezjach, tym naydawniejszym historycznym Grecyi pomniku i równie nayszanowniejszym jako też naybardziej szanowanym.

Dalecy wszakże jesteście od niedorzecznego zamysłu utrzymywania, że w dawnych poetach wszystko jest równie prawdziwém; bo któżby mógł zaprzeczyć, iż oni nie przymieszowali do prawdy zmyślenia poezyi? Ale też dalecy jesteście i od zamysłu, niemniej pozbawionego dowodów, twierdzenia, że wszel-

(g) Uwaga nad 9tą pieśnią Iliady.

(h) Obacz przedmowę do mineralogii homeryczney Pana MILLE (Millin).

(i) Autorem tej podróży jest Pan LESZWAŁIE, (Lechevalier) (T.)

kie ich pisma samemi są tylko bajkami lub allegoryami. Jest zatem w ich dziełach część prawdy i fałszu. Lecz kiedy kto chce odłączać zmyślenia poetyczne od opowiadań historyi, w tedy spostrzega, że największa część ich poezyi może być wzięta historycznie i w rozumieniu własnem. To właśnie jest, co ja starać się będę okazać na HESIODZIE i innych poetach, którzy opiewali wieki, złoty, srebrny, miedziany i żelazny. Opisy ich wzięte w rozumieniu literalnem nic innego nie są w rzeczy samej, jak dokładnym i wiernym obrazem postępu, jak dokładnym i wiernym obrazem postępu w drodze oświecenia. Nim atoli przystąpimy do śledzenia zgodności każdego z onych wieków z przedniejszymi życia społecznego szczeblami, musimy przedsięwziąć niektóre badania o następnie po sobie idącym wynalazku metallów i o górniczych znajomościach ludzi w różnych epokach ich historyi.

„Chcąc dopełniać, powiada ROBERTSON (k), „historyą rozumu ludzkiego, i do znajomości doskonałej jego natury i sposobów czynienia przystępować, potrzeba przypatrzeć się człowiekowi we wszystkich położeniach „niejednakich, w których go postawiło przyrodzenie, potrzeba śladować jego postępkę, „w rozmaitych społeczności stanach przez „które on przechodzi.“

Tey filozoficznej trzymając się drogi, jeżeli pilnie zważymy różne środki i miary, których społeczności ludzkie doznają, tedy

(k) Historya Ameryki Tom I. xięga 4.

postrzeżemy historyą oświaty podzieloną być naturalnie na trzy, w całe wyraźne, przedniejsze zakresy. Pierwszy obejmuje te czasy, w których człek na w pół nieczuły wzrasta w stanie *dzikim*; drugi jest epoką w której przemyślniejsze nieco ludy, podbiwszy pod moc swoją wiele bydła, błakają się ze swojemi trzodami z jedney do drugiey krajiny, i to jest zakres *pasterzów*; w trzecim na koniec, ludzie już pracowitsi, na niwach, które im pożywienia dostarczają, usadowieni, żyją w stanie *rolniczym*.

Te podziały odpowiadają trzem życia kształtóm, które według PLATONA (l), po potopie, jeden za drugim nastąpiły; zgodnie się także mają z tém co twierdzi VARRON (m), o trzech pogańskiej chronologii czasach, *niewiadomym*, *bajecznym* i *historycznym*; czas albowiem *niewiadomy*, *ἀδιζόν*, jest zapewne epoką ludów *dzikich*, nieznaną samym ludzióm starodawnym; czas *bajeczny* *μυθικόν*, jest epoką lepiej troche znajomą i nieco pewniejszą *PASTERZÓW*; historyczny zaś, *ἱστορικόν*, odpowiada zakresowi objaśnionemu i prawdomównemu ludów *ROLNICZYCH*.

Rostrząśniemyż każdy z osobna zakres, i obaczmy jakie były znajomości ludzi w każdej z tych epok, co do odkrycia i wynalazku metallów, około tego bowiem jedynie przedmiotu zastanawiać się teraz będziemy.

Jeżeli wynalazek umiejętności górniczey

(l) PLATON *de legibus* L. 3.

(m) CENSORIN. *de die natali* c. 19.

(*metallurgii*) za taką rzecz był uważany, która przechodziła nasze znajomości i którą wytłumaczyć było niepodobieństwem, to nie dla czego innego, tylko że niedosyć się zastanawiano nad tem, jak ściśle ta umiejętność spójna jest z historią człowieka czyli z historią jego oświaty, tej córki czasu która jedna zdolna jest rzucić jakieś światło na tę ciemną z siebie sztukę i która dotychczas za niewytłumaczoną jest poczytywana.

Przenieśmy siebie naprzód do tej epoki, w której ludzie dzicy samotni i odosobnieni wiodą sposób życia wcale przybliżony do zwierzęcego. Wszystek ich czas poświęcony jest koniecznym potrzebom z przyrodzenia wziętym i spoczynkowi, który nawet jest jedną z potrzeb ich najrzędniejszych: taka jest potrzeba spania dla nowonarodzonego dziecka. W tym stanie dzieciństwa człowiek zostając nie będzie się zatrudniał około wynachodzenia metallów; i najpierwsze nawet rodziny, które się utworzą z połączenia w jedno niektórych z tych osób pojedynczych, nie będą jeszcze do tyle bacznymi, iżby się zabawiały zbieraniem materyy metalicznych, któremi w tedy ziemia hojnie im, jak się zdaje, szafowała.

O tym pewnie zakresie mówić chcieli starożytni pisarze (n), gdy powiadali: że był czas w którym ludzie użycia metallów pozbawieni

(n) HERODOT L. 7. DIODOR. L. 3. AGATARCH. Apud PHOTIUM *Biblioth.* STRABO l. 15 et 16.

byli; i nie mało przytaczają narodów, którym nie znane było to odkrycie. „Metalle, powiada „PLATON (o), znikły były z powierzchni ziemi, „i wszystkie sztuki, które bez nich obeyść się „nie mogą, przez bardzo długi czas musiały „być nieznanne.“ Wszelakoż ten stan niewiadomości dostrzega się tylko w najsłabszym rodzaju ludzkiego dzieciństwie; można bowiem wiedzieć z opowiadań krajoznawców, że bardzo jest nie wiele, a raczy nie masz podobno hord tak dzikich, któreby nieznały złota. Jest to prawda tak dowiedziona i pospolita, co do hord afrykańskich i amerykańskich, iż ja się sądzę uwolnionym być od powinności przywodzenia tu mnogich pisarzy, którzy ją swoją utwierdzają powagą.

Od utworzenia się hord pierwszych, czas wolny i pewien gatunek niespokojności, ten prawdziwy zarodek doskonalenia się ludzi, wiedzie ich do uważania w rzekach i potokach, blaszeczek złotych, bardzo na on czas mnogich, w zbieraniu których nie byli oni opieszalemi. To czynili i dotąd jeszcze czynią liczni ludkowie dzicy obu lądów. Wszystko złoto które ci prostaczkowie posiadają jest zbierane w łożu rzek i samorodne (p). Starożytni o wielu mówią krajach, w których tym spo-

(o) *De leg.* l. 3.

(p) ACOSTA *Hist. nat. des Ind.* l. 4. c. 4. *Hist. génér. des Voyag.* t. 1, 2, 3. etc. „Peruwijanie i Meksykanie zbierali złoto w łożu rzek“ ROBERTSON *Hist. de l' Amer* t. 2. p. 69 et 317. ULLOA, etc.

sobem siła zbierano złota, które nie potrzebowało być pławioném (q); dla tegoż Aristoteles nazywa je *bezogniowém*, *ἄστρος*, którego ogień nie doświadczał. Nie od rzeczy będzie uważać, że według tego autora, metall ten znachodzi się w dzikich Paeonii albo Illiryi krainach: potoki nieuprawnych gór Bosnii wydają podziśdzień jeszcze nie mało tego złota samorodnego.

Owoż tedy od czego się poczęło wynaydowanie metallów. Jest to nayszacowniejszy, i zaprawdę naygodniejszy szacunku metall, jeśli go uważać będziemy za przedniejszy oświecenia działacz, który nam posłużył za wstęp do umiejętności górniczey. Jest to złoty klucz który do pierwszych warstatów otworzył wrota. Na koniec przez ten to metall naydostępniejszy, czyli naysnadniejszy do znalezienia, otrzymali ludzie pierwsze poświęcenie do tajemnic Wulkana.

Ten wprowadziciel tania w dzieciństwie swoim ceniony, nabędzie na starość wziętości, a stanie się na koniec tak przemożnym i tak szanownym, iż uważany będzie za jestestwo, bez którego nic się w społeczności nie dzieje, za jestestwo wyobrażające wszystkie jestestwa. Wtedy zaś wespół z dawnymi, wynalazek metallow można będzie uważać za coś nadzwyczajnego i tak cudownego, iż niebian rozumom przyznawany będzie (r).

(q) ARISTOT. *de mirab. auscult.* STRABO. DIODOR. PLINIUS.

[r] GEORG. SYNCELL., *Chron.* p. 14. DIODOR. l. 1.

Wszelakoż ci którzy nie dają nad sobą przewodzić jakowościom sztucznym i umówionym, powiedzą prawdziwiey, że zaszczyt tego wynalazku należy się ludziom dzikim wszystkich wieków i wszystkich miejsc. Ani powinna sprawować podziwienia takowa znajomość u człowieka podług przyrodzenia żyjącego, ponieważ złoto jest jedynym ze wszystkich metallów, który się nayczęściej znachodzi w stanie samorodnym, czyli nietykanym, czystym i od ciał obcych oddzielonym, a ten jego byt pochodzi stąd iż z wielką trudnością przechodzi w niedokwas. Azatem przed wszystkimi innymi daje się postrzedz i zbierać dla tego tylko, że łatwiejszy jest do znalezienia i dobycia. Ludzie niewiele w początkach przemysłu mający, długo zostawać będą w nieumiejętności kształcenia onego, i do rozlicznych ozdób, dla których (s) go jedynie wyszukiwać będą, używać się będzie surowy; potem przyprowadzą go do pewnych kształtów niewiele odmiennych, tłukąc kamieniami albo krzemieniami (t); na koniec odkryją pomału tajemnicę topienia go po prostu do ognia przykładając (u), co łatwiey zrobić ze złotem niż z innymi metallami; bo wiadomo że ono snadniey się topi niż miedź, a miedź snadniey niż żelazo. Dociekłszy zaś sposobu topienia zło-

[s] ACOSTA. *Hist. nat. des Ind.* l. 4. c. 3.

[t] *Rec. des Voyag. au nord* t. 3. p. 316. *Hist. génér. des Voyag.* t. 5. p. 172.

[u] ROBERTSON, *Hist. de l'Amér.* t. 2. p. 317.

ta, łatwo już z niego robić będą ozdóbki i naczynia.

Ponieważ srebro między wszystkimi metallami jest takim, które się nacyjęściej znajduje samorodne (w), ono więc niezadługo musiało być wynalezione po złocie najpierwszym i nayszacowniejszym z metallów. W rzeczy samej widzimy bardzo wielką liczbę dzikich ludków, którzy znali srebro. Ten więc metall tak *pożądanym* i tak *godnym* *pożądania* (x), jak go mianowali Żydzi, jest drugim przemysłu ludzi płodem górnictwem. Jest to drugie dziecię mające podzielić ich affekt, affekt który się zmagać będzie w pomiarze odległości czasów od jego wynalazku, i obfitości w jakiej posiadany będzie. Aż dotąd nic nad ich siły niewiadać, gdyż innego nieznaną trud oprócz zbierania tych materyj metalicznych tak jak się nagadzają, ani innego sposobu obchodzenia się z niemi oprócz topienia na ogniu bardzo tęgim. Niedaley też w tej mierze zaszedli byli Meksykanie, ponieważ „nawięć” ksza, mówi ROBERTSON (y), przemysłu ich „dzielnością było, omywać ziemię w których „się zawierało złoto” a topili je przykładając po prostu do ognia (z).

Lubośmy przypuścili, że wynalazek zło-

[w] *Hist. nat. des Minér.* t. 5. p. 127. ACOSTA
Ib. l. 4. c. 4.

[x] קכך po hebrajsku znaczy *srebro*, oraz *pożądany*, *chciał*.

[y] *Hist. de l'Amér.* t. 2. p. 69.

[z] *Ibid.* p. 317.

ta pierwey nastął niż srebra, jednoczymy wszelakoż oba te wynalazki, bo tego dochodzimy, iż oba wzięły początek w jednymże zakresie, czyli w stanie dzikim. Są to dwoje dzieci jednejże matki, w różnych zdrojone epokach.

Każdemu wiadomo że, przy odkryciu nowego świata, Amerykanie oba te metalle posiadali, w mniejszej jednak ilości srebra, i że umieli je topić i na różne gatunki klejnotów, narzędzi i sprzętów obracać.

W tymże stanie musieli być dzicy Europy mieszkańcy, w ów czas gdy Fenicyanie, przed wieki, przywędrowali dla prowadzenia z nimi handlu. W takimże grubym stanie musieli być dzicy i nieokrzesani (a) Grecy, wtedy gdy ci kupcy czynni i pracownicy pierwszy raz ich odwiedzili, bo wtedy uchwalili oni boskie zaszczyty dla tego, który ich nauczył przekładać żołądz nad trawę (b). Takimiż byli Egipcyanie za czasu *Osirisa* podług dawnego ich podania (c), takimi też jeszcze byli mieszkańcy *Betiki* na ów czas gdy Kartagińczycy, pod przewodnictwem Barkasa pierwszy raz do nich wylądowali (d). Ta-

[a] THUCYDID. na początku swojej historyi.

[b] Był to *Pelagus* pierwszy król Arkadyan. Obacz PAUSANIASA l. 8. c. 1, 2.

[c] DIODOR. SICUL. l. 1.

[d] „POLYBIUS tak niemal mówi o Betyce jak „Hiszpani mówili potem o dworze Inka „sow”. *Encycl. méthod. Géorg. anc. Art. Bétique.* PLINIUS mówi o jednym Kolchidy

Dz. wibeń. T. III. N. 17. 1816.

kiemiż były mnogie inne ludy, które, póki tylko były dzikimi, zażywały złota i srebra, do wszystkich swych potrzeb i do wszystkiego tego, do czego ukształcone narody używają żelaza (e).

W oney więc epoce tém były ludy zachodnie w stosunku do przemysłnych Fenicyan (f), czém przy odkryciu nowego świata byli Amerykanie względem Europejczyków, to zaś jest, byli w stanie dzikości; i mąyli iść za podobnością, „tą, jak mówi YOUNG (g) naybespieczniejszą przewodniczką jaką człowiek o „trzymał, do wynachodzenia prawdy“, dwa tylko wtedy metalle znać musieli.

Lecz w miarę doskonalenia się oświaty, do której różne przychodziły narody, w miarę pomykania się oney, podług jakichś prawideł, ze wschodu na zachod, podobna do prawdy rzecz jest, iż, (co skutkiem było teyże oświaty), przebierało się i złota i srebra, i tak metalle te przed nią zmykać, a do zachodniejszych i dzikszych krajów zdawały się

królu.. *sed et illius aureae camerae, et argenteae trabes narrantur, et columnae atque parastatae* l. 33. c. 3.

(e) HERODOT l. 3. HELIODOR, *Aethiop.* l. 9. c. 3.

(f) Grecy ich nazywali byli *Fenicyanami* od *qoviv*, *palma, sanguis, purpura, ruber*, lecz oni w języku swoim nazywali siebie *Kanaanitami* כנעני co znaczy *negotiator, mercator*. Ob. BOCHART. *Geogr. sacr. Phaleg* l. 4. c. 34. BERGIER. *Elémén. primit. des langues* p. 261. SANCHONIAT., in EUSEB.

(g) Noc dziewiąta.

schraniac. W ów czas Fenicyanie, zawsze pilnie na one metalle czatujący, zmykali także, i siedziby swoje na zachod przenosili. Tym oni sposobem przebiegli kolejno Grecyą, Włochy, Hiszpaniją i t. d., toż samo imię różnym tym krainom nadając: nazwawszy je, jak mówią Grecy *Hesperią*, to jest krajem wieczornym czyli zachodnim (h). Pewna jest, że od

(h) *Ἑσπερία* tłumaczy się w hebrajskim języku, bardzo bliskim fenickiego, przez ערר, które słowo dało bez wątpienia początek nazwisku *Ἑσπερος*. To imię przez dostatek wyrazów współznaczących scieżniło się do oznaczania tych wyrazów *obscuritas, inferi* t. i. *dolne miejsca od końca świata, gdzie zachodzi słońce*. Tak je rozumie HOMER (ob. EUSTATH. p. 477.: BOCHART, *Chanaan* l. 2. c. 22. p. 705.) tam gdzie powiada, że Otchłań umieszczona jest na kraju głębokiego Oceanu, *Odyss.* l. 11. v. 13; i nadto „zabija owcę i barana, obracając „ich głowę ku erbowi“, *Εἰς ἑσπερος σρεψας* Ibid. l. 10. v. 528; na koniec *σπεος ἠεροειδής Προς ζορον εἰς ἑσπερος τετραμμενον* lb. l. 12., v. 80 et 81. Lecz w słowie ערר znajduje się też mnóstwo innych znaczeń: ono zachowało wszystkę nieokreślność języków ubogich. Znaczy bowiem *obscurari, obtenebrari, ad-vesperascere, vesper, coruus*; także *miscere, commiscere, miscellanea turba*; na koniec *fidetubere, negotiari, sponsio, arrha ἀράβων, exteri, peregrini*. ערר tegoż pierwiastku wyraz znaczy *occidens* od *occidit sol*, także *negotiatio, commercium*. Tym sposobem nazywając te ziemice *krajami wieczornemi* lub *zachodniemi*, tenże wyraz znaczył też *miejsce handlu i kupczenia*. Nadto ערר zna-

czasu Abrahama odbywali oni żeglugi około brzegów Grecyi . . . i Hiszpanii dobrze wczesnie przed wojną Trojańską (i). Ten przemysłny naród wykopywał góry złota i srebra, które się obficie znajdowały we wszystkich onych dzikich krainach. Podobnie poczynali sobie potem Rzymianie w Hiszpanii: używali oni krajowców do robót około kopalni, jako hołdowników (k). Tak samo też obchodzą się teraz Hiszpani z Indyanami zachodnimi. Sam Kadmus nie dla czego innego, zdaje się, przywędrował do Grecyi, tylko żeby zadać robotę około kopalni złota i srebra, które się wtedy znajdowały w spadziści góry *Pangaea* w Tracyi (l).

Chciwi ci kupcy nie dla czego innego wyszukiwali ludy dzikie, tylko dla tego, że one jedne były, które miały moc i wolę czynienia

czy *locus campestris, desertus, solitudo*. Ten więc kraj zachodni i handlowy, był też oraz krajem *dzikim, nieuprawnym, pustym*, i t. d. Ież to znaczeń w jednym pierwiastku! on jeden wystawia nam historią, po krótko zebraną, stanu krajów i ludów które Fenicyanie zwiedzali w najstarodawniejszym wieku; ani zaprawdę różne te znaczenia przypadkowo znajdują się w doskonałej zgodzie z pomnikami historycznymi.

(i) STRABO l. 3. p. 224.

(k) PLINIUS l. 33. c. 4.

(l) „*Cadmus in monte Pangaeo excogitavit auri metalla*“ mówi CLEMENS ALEXANDR. *Stromat.* l. 1. p. 307. obacz także HERODOTA. l. 7. PLIN. l. 7. c. 56.

zamiany, nie bez marnotrawstwa, złota i srebra swojego na ich towary, a nade wszystko na żelazo, tak bardzo na ów czas od tych prostaków wyszukiwane, jak za naszych czasów wyszukiwali onego Amerykanie i wyspiarze morz południowych. W ogólności ludy pierwszych zakresów tak drogo cenią żelazo, iż poczytują siebie za nieskończenie bogatych i szczęśliwych skoro tylko, choć kawałek tego metalu, w jakiegokolwiek formie, posiadać mogą (m). DIODOR SICILIJSKI powiada także (n) iż jacyś Arabowie którzy ani żelaza, ani miedzi, niemieli, dostawali je od mieszkańców krain postronnych za równaż złota swojego wagę.

Historja handlu Fenicyan w zachodnich naszych krajach, może i powinna być wyłożona przez historją handlu Europeyzyków w Ameryce. Są to rzeczy zupełnie jednako- we, tak w zamiarze i środkach, jako też w kierunku ze wschodu na zachod. Jest to człek ukształcony, który człowiekowi podług przyrodzenia żyjącemu zawozi kowalce żelaza, pracy i przemysłu swego owoce: a ponieważ te drobnostki w naywiększej są wadze u człowieka dzikiego, i naywiększego użytku, toć też on rad je nabywa za dwa metalle, które

(m) *Hist. génér. des Voy.* COOK *voyag.* BOUGAINVILLE etc. *Historja Kanczatki KRASZENNIKOWA, LE VAILLANT. Voyag. en Afrique* t. 1. p. 282. *Second Voyag.* t. 2. p. 125 et 132.

(n) L. 3.

mu prawie są niepożyteczne, a które w rękę człowieka oświeconego staną się najdzielniejszą sprężyną społecznego udoskonalenia.

Człowiek zatem dziki jednakowym jest we wszystkich czasach i miejscach, co powinno nas ośmielić do częstszego uważania podobności dające nam widzieć, jaki był pobyt na świecie ojców naszych wtedy kiedy oni byli dzikimi, a to zastanawiając się nad tymi których uważać możemy za naszego jeszcze wieku.

Złoto tedy najpierw ze wszystkich metallów dało się poznać dla tego tylko, że najłatwiejsze jest do znalezienia i używania. Srebro mające te własności w niższym stopniu daleko później musiało być odkryte. Umiejętność górnicza długo była ograniczoną znajomością tych dwu metallów, a ta znajomość zawsze pospołu chodzi ze stanem dzikim. Zdaje się że opatrność obdarzając ludzi tego zakresu złotem i srebrem, zawarła ich między temi materjami metalicznymi, i poczyniła im z nich zapory, za któreby daley zayść niemogli.

Godna rzecz bez wątpienia zważyć to, że Peruwijanie mieli broń i narzędzia z miedzi, że znali nawet sztukę hartowania tego metallu chociaż im tego CAYLUS przyznawać niechce: przydać też należy z GARCILLASSO (o), że ludy te miały kopalnie żelaza, które nazywały *kile* (quillay), lecz że używać ich nieumiały: „gdyż,

(o) *Hist. des Incas. l. 2. ch. 28. p. 120.*

„powiada, zamiast sporządzania sobie narzędzi, one robiły z nich kamienie bardzo twarde, żółtawe i zielone, które przez tarcie polerowały“.

Te tak twarde kamienie żelazne, których robienie z wielkim im przychodziło mozolem, a które większego użytku przynosić nie mogą, jak zwyczajne kamienie albo kamyczki, wyrażają pewnie na sobie jakąś materją bardzo obojętną, przebijającą się przez żółtawe i zielone ich barwy i przez ich polerowność.

Na koniec przypuśćmy na chwilę, że to tak było nieinaczey, i dodaymy do tego siła innych znajomości ich i ustanowień, które są niezaprzeczone, na ów czas obaczmy, że Peruwijanie wcale byli dalekimi od stanu dzikiego; dla tego też oni w rozmaitych sztukach, jak twierdzi ULLOA, bardzo innych przewyższali Amerykanów.

Lecz, zapyta się kto podobno, w którymże tedy z twoich stopni życia społecznego umieszczasz Peruwian? Na to odpowiadam szczerze, że niebardzo w to trafię, że oni wymykają się ze wszystkich naszych prawidłowych podziałów i podpodziałów; i na co, jak słuszna, jestem zażalony, te ludy zdają się usuwać z pod wszelkiego rodzaju porządnego szyku. Nie przeto jednak powinniśmy mniemać iżby potrzeba było odrzucić nazywanie, równie jak nie potrzeba odrzucać kół w myśli tylko wystawiających się kuli, dla tego, że te koła zdają się mieć w sobie jakieś nieforemności i małe jakieś nieszykowności, które wiele innych pożytków sownicie nagradza.

Niektóre nowego świata ludy dla tego tylko tak się odstrzeliwają od naszych układów, że one nie przechodząc przez stan *pasterski*, zrobiłyby się rolniczymi; że nie mając takich zwierząt, któreby mogły poskramiać i pod moc swoją podbijać, pominęłyby zakres *skotopasów*, i niemusiały byź pasterskiemi. Dla tegoż u Peruwijan i Meksykanów dostrzegamy ustanowienia wcale im szczególne, i które u nich samych tylko się znajdują; tak dalece, że ustanowione przez nas podziały, ściśle to biorąc, do dawnego tylko świata mieszkańców można zastosować. Rozstrząśniemy sławne ono miejsce pisma u jednego z nich znajdujące się, z którego do tych czas nie można było zdać sobie sprawy. Oto są słowa oycy historyi greckiej: „Zdaje się być rzeczą pewną, że ku północy Europy jest bardzo wielka złota ilość, lecz tego nie wiem, jak go tam dostać ludzie mogą (p).“

W onym czasie nie mało na tej części ziemi było ludów dzikich, ponieważ według tegoż autora, wielka na niey miała być liczba ludożerców. Nie będziemy się więc dziwili tej mnogiej złota ilości ku północy Europy, gdy jakeśmy to zaznaczyli, wszystkich krajów dzicy ludzie też samę rzecz zawsze nam stawiają przed oczy: bo powszechna znajomość i używanie złota są barwami znamionującemi tego zakresu ludy.

Pierwsi też skotopasowie dostatkiem ma-

(p) HERODOTUS L. 3.

ją złota; pasterze bowiem posiadając z początku nie wielką ilość tego metallu, który im jest własny, i który sami świeżo wynaleźli, z nałogu używają metallów wieku poprzedzającego w który wielce obfitują i do którego zażywania bardzo się przyzwyczaili.

Dla tego to Homer, który, jak powiada ATHENAEUS (q), ściśle ze wszech miar przestrzegał dokładności, zawsze pieczołowicie zaznacza okazałość barbarzyńców, którzy się pilnie starali o broń nader bogatą. I tak ten poeta dziejopis nie zaniechał tego namienić, że wóz *Achillesowy* w miedź tylko był oprawiony, gdy wóz *Rhesusa* króla tej krainy, którą on w inném miejscu mianuje *matką trzód* (r), ozdobiony był blaszkami złotemi i srebrnemi (s).

Dla tegoż podobnie wspominają pisarze o tylu u wszystkich barbarzyńskich ludów, łańcużkach, naramienniczkach czyli manelkach (t), puklerzykach napiersnych, na koniec o tylu noszeniach czyli klejnotach złotych i srebrnych: tak dalece, że użycie tych metallów tym jest większe i tym zwyczajniejsze, im bardziej ludzie zbliżeni są do sta-

(q) L. 4. c. 24.

(r) *Μητηρ μηλων* *Iliad.* 11. 222 Jest to Tracya.

(s) *Iliad.* 10, 438.

(t) Plinius mowi o manelach złotych znanych pod imieniem *Dardańskich*, bo ten zwyczaj pochodził od Dardanow. Też same manele w *Celtyce* zwane były *Viriolae*, a w *Celtyberii* nazywały się *viriae* jakbys rzekł ozdoby męzkie PLIN. 1. 33. c. 3.

nu dzikiego, stanu który ich bardzo z temi oswaja metallami.

Zdaje się, że w pierwszym zakresie doświadczano już używać złota i srebra do robót broni i naczyń. ZARAT powiada, że Peruwijanie używali siekier i dzid złotych i srebrnych (u). Wszakże, ponieważ te metalle dla zbytney swojej giętkości, na niewiele mogły być przydatne, na ów czas ludzie przemysłili, albo wrócili się do broni z kości, kamieni, z rybich ości, lub krzemieni (w). Tych materyy nie przestaną używać dopóty, dopóki nie wynaydą tak twardego metallu, któryby je mógł z korzyścią zastąpić: takim jest miedź którą teraz uważać będziemy u narodów pasterskich.

Bardzo pewna rzecz jest, że barbarzyńcy czyli ludy pasterskie odkryły miedź, ponieważ jest to metall który nappowszechniey był u nich używany, a który nie był widziany, i nigdy się nie znajduje u dzikich. Kantabrowie mienia się być tymi, którzy nappierwey kopalnie miedzi utworzyli, i około nich pracowali w Galliach (x). Lecz to nie jest rzecz im właściwa, gdyż metall ten znaj-

(u) *Conquête du Perou* t. I. p. 24 et 76.

(w) HERODOT. l. 7. DIODOR. l. 3. STRABO. l. 15. HELIODOR. l. 9. et 10. *Lettr. édifiantes* t. 11, 20, 25. BELL D'ANTERMONY t. 1. p. 125. PALLAS. t. 3. p. 422 i indd.

(x) J. G. ECCART, *de l'origine des Germ.* dans le journal de Sav. Decemb. 1751. p. 775.

dujemy u wszystkich pasterskich ludów Europy, Azji i Afryki.

Ten postęp umiejętności górniczey jest w cale z przyrodzeniem rzeczy zgodny: bo naprzód, miedź po złocie i srebrze jest takim metalem, który daje się postrzegać naybardzey, ponieważ, powiada uczony MAŻE (*Mongez*) (y), dosyć często nagadza się z metalliczném polyskiwaniem, a we wszystkich niemal kopalniach, nadewszystko w rudach syberyjskich, znachodzi się, podług Pana PATREJ (*Patrin*) (z), miedź samorodna. ARISTOTELES mówi o jakichśi krainach, w których ją znachodzono tak polyskującą i tak czystą, że samą tylko wonią można ją było rozróżnić od złota (a). W Meksyku też jeszcze, i na wielu innych mieyscach Kanady i Luizyany, znajduje się miedź bardzo czysta (b). Na koniec *Miednoy ostrow*, (wyspa miedziana) dla tego tylko tak jest nazwany w Kamczatce (c), że w nim znajdują się wielkie sztuki miedzi samorodney. Powtóre, po dwóch pierwszych metallach miedź nayłatwieysza jest do wydobywania, bo

(y) *Mémoire sur le Bronze des anciens, mém. de litt. et beaux-arts* t. 5. p. 187. et suiv.

(z) *Hist. nat. des minér.* t. 5. p. 104. W kopalniach gór uralskich autor widział jedną bryłę miedzi samorodney, która ważyła około dwóch centnarów (*quintaux*) t. 4. p. 6.

(a) *De mirabil. auscult.* p. 719. et 721.

(b) *Hist. génér. des Voyag. Rec. des Voyag. au nord.* t. 9. FREZIER. p. 76. LESCARTOT. *Hist. de la nouv. France* p. 402. et 455 etc.

(c) *Hist. de Russie par M. LEVÈSQUE* t. 5. p. 294.

„miedź, powiada sławny HAÛY (d), daleko „ciaglejsza jest od żelaza.“ W niewielką zapuszczając się głębinę dość snadno dostaje się z ziemi i łatwo się topi (e). Ponieważ jednak zazwyczaj natura rzadko kiedy ukazuje nam miedź w postaci jej właściwej, i to w niewielkiej ilości, daleko zaś częściej jest zmieszana z nieprzeliczonem mnóstwem istot obcych, toć potrzeba będzie szukać sztucznego sposobu odłączania jej od ciał, z którymi ona w ten stan mieszaniny wchodzić zwykła. Trudniej więc przychodzi wydobywać ją, aniżeli dwa metalle poprzedzające; ale też i pasterze daleko są przemyślniejsi niż dzicy. Ludy zakresu drugiego do wszystkich znajomości jakie miały ludy pierwszego zakresu łączą także własne swe światła. Zaprzątanie się około złota i srebra w stanie dzikim, ułatwi dość żmudną pracę około miedzi w stanie pasterskim. Po szczeblach przyszły te znajomości, jedna przyniosła i ułatwiła drugą, na koniec znajomość druga jest tylko wnioskiem wyprowadzonym z pierwszej.

Ktokolwiek zasięgniemy wiadomości z dziejów tych hord pastuszych, zawsze dostrzeże, iż miedź w największem była u tych ludow użyciu; w niej tylko nałogowe miały upodobanie. Czudowie (f) mieli robione z miedzi

(d) *Traité de minéralog.* t. 3. p. 525.

(e) Podług zdania CAYLUSA *Rec. d'Antiq.* t. 1. p. 239. et de BORN *Journal de Bohême* t. 1.

(f) *Voyage de PALLAS* t. 1. p. 425. t. 2. p. 213. t. 3. p. 331.

wszystkie swe narzędzia, broń, noże, sztylety, żelzca strzał i t. d. U Egipcyan (g), w początkach, to jest w tym czasie w którym oni byli barbarzyńcami, albo skotopasami, broń i narzędzia oracze były z miedzi. Niektórzy Luzytanowie (h) zażywali dzid, których drzewca i żelzca były z bronzu. HERODOT także służy tu na poparcie naszej rzeczy w tém co powiada (i), że dzidy, żelzca strzał i *sagary*, albo obosieczne siekiery Massagetów, były z miedzi, a nawet i napiersniki, którymi komi ich halźbant był strojony, także robione były z tego metallu: (wiadomo, że ten zwyczaj dotąd jeszcze zachowuje się u Turków). „Żelazo, dodaje on (k), i srebro, nie są u nich „używane, nie masz onych w ich kraju lecz „złoto i miedź bardzo tam są pospolitemi.“ To zaś znaczy, że te ludy nie wynalazły były tych dwu metallów, tobowiem rzecz dobrze wiadoma, że teraz one się u nich znajdują. Tenże autor na innem miejscu powiada (l), że końce strzał u Scytów były w ogólności z miedzi, co też znać z onego sławnego narzędzia miedzianego, więcej szczęsiuset *amfor* w siebie biorącego, które jeden król Scytów kazał zrobić z tych żelzców strzał które mu przynieśli poddani jego (m). Ponieważ zatem

(g) DIODOR l. 1.

(h) STRABO L. 3.

(i) L. 1.

(k) L. 4.

(l) L. 4.

(m) *Ib.* L. 4. Jest to *Ariantes*.

broń ich z tego była metallu, wypada sądzić, iż żelaza nie znali, o czém prócz tego, wyraźnie twierdzi Herodot, jakieśmy widzieli, mówiąc o Massagetach, a znajoma rzecz teraz, jak dobre pisarz ten miał wiadomości o Scytach. „Żelaza, mówi TACITUS (n), niedostaje Germanom, czego broń ich jest dowodem.“

Takimiż podobnie do prawdy byli Tatarzy aż do dziadów Genghizkana, znajomość bowiem żelaza w tey części świata dosyć jest świeża jak dowodzi tego ono miejsce P. PETIT DE LA CROIX (Pétis de la croix) oycy: „wyraz, mówi on (o), *Kajat* (cayat) znaczy kowal. Początek tego wyrazu pochodzi od jakichśi ludów, które były na północnym brzegu Mogolistanu, a których nazywano *Kajat*, dla tego, że ich naczelnicy, założyli byli przedtém, na górze Arkenekom nazwaney, hutę żelazną, która wielką zjednała sławę tym plemionom mogolskim, z przyczyny pożytku, jaki z niey wszystkie mogolskie odniosły kraje, (gdyż u nich nie było żelaza zgodnego do używania, i t. d.)“

Tak tedy Tartaryi brakło na żelazie aż do epoki tych rzemieślników Arkenekomskich; dla tego też Tatarowie wynalazek ten za tak wielkie poczytali dobrodzieystwo, że każda familia, co nowy rok, obchodziła święto ku czci i zachowaniu pamiątki zacnych tych ko-

(n) *De mor. German.*

(o) *Hist. de Genghiscan* p. 8.

(p) PETIT DE LA CROIX *Hist. de Genghiscan* p. 8. et 9.

wałów (p). Widoczną zatem omyłkę popełnił PALLAS, utrzymując (q), że Tatarowie od niepomych wieków znali sposób przygotowywania i topienia żelaza; i on sam najmocniejszą poda nam broń do zbitcia tego błędnego mniemania. Na koniec Pan DEGUIŃ (De Guigne) twierdzi (r), że Kałmucy teraz dopiero uczynają robić z żelaza broń, kirysy i szyszaki.

Ale co jeszcze więcej niż słowa pisarzy służy ku przekonaniu, i co wszystkie w tey mierze uprzęta wątpliwości, to tém są naczynia, broń, i narzędzia wszelkiego rodzaju z miedzi, znalezione w pomnikach celtyckich, mówię zaś tu o Celtach pasterzach, nie o rolnikach.

W wielu krainach Europy i Azji, mianowicie zaś w krajach północnych, groby ludów pasterskich *Nomadami* zwanych, ukrywają w sobie zawsze broń i rozmaite naczynia z bronzu (s). ECCARD powiada, „że w niezliczonych „grobowiskach znalezionych w Saxonii, West-

(q) *Vojag.* t. 3. p. 333.

(r) *Hist. génér. des Huns.* etc. t. 4. 1. 10. p. 108. Pan ANKETIL (Anquetil) powiada także mówiąc o Maurach i Etiopach. „Miedź była „kruszcem ich kosztownym; złoto zaś za- „stępowało u nich miejsce żelaza.“ *Précis de l'hist. universelle* t. 5. p. 378.

(s) OLAUS RUDBECK *Atlant.* c. 6. et 24. etc. MONTFAUCON *Antiq. expliq.* t. 4. 1re part. *Histoire de l'acad. des inscrip. et bell. lett.* t. 25. CAYLUS *Rec. d'Antiq.* t. 1. etc.

„falii, i Danii, pomniki za zwyczaj są z miedzi, a niekiedy ze złota i srebra. Znalezione w nich nawet grzebienie, noże, topory kamienne, nie wspominając wielu mieczów i inney broni zaczepney, które były z miedzi (t). Według HÉARNEGO (u) narzędzia miedziane znalezione w prowincyi York i na wyspie Marc, od niektórych badaczów starożytności wzięte były za żelazca strzał lub czekany dawnych Brytannow. “ PALLAS zaś udziela nam szczegółów daleko obszerniejszych. „Przy strumieniu, jego są słowa, „Tirekte w grobach pospolicie same tylko miedziane znajdują się naczynia i broń. „W grobach najbogatszych zachodzą się ozdoby ze złota i srebra. Podczas pobytu mojego w Krasnojarsku, pomiędzy starą miedzią, którą wieśniacy z tych grobowisk dobywają, i na przedaż do miasta przywożą, widziałem żelazca dzid, jeden lekki buzdycgan, i sztylety miedziane, dość dobrze robione (można widzieć ich postać w Atlasie tabl. 2. fig. 4). Tam też postrzegłem trzonki nożów, żelazca strzał złote lub miedziane, rozmaitych kształtów, sierpy miedziane (w),

(t) De l'orig. de Germ. par J. G. ECCARD. dans le Journ. des Sav. Décem. 1751. p. 778.

(u) *Antiq. de la prov. d'York* par Th. HÉARNE, dans les mém. de Trévoux. Févr. 1713. p. 288. suiv.

(w) *γαλκροισίων δοξαριούς* mówi SOPHOKLES u MAKROBIUSA *Saturn.* 1. 5. c. 19 *Falcibus ahenis* VIRG.; *Aeneid.* 1. 4. v. 513. *Falcis ahenae* w OVID. *Metam.* 1. 7. v. 248. Owoż przy-

„podobne do tych których używają w Syberii, i wszelkiego gatunku figury, jako to: „łośiow, reniferow, jeleni, koziorożców, „dzikich baranow. Widziałem i inne liczne „fraszki i t. d. Miedź z których te przedmioty są udziałane, bardzo niekiedy jest „czysta; pospolicie jednakże jest to tylko treść „bronzowa dosyć krucho (x). Ku wschodniej stronie Jenissey w okolicach Szusz są oszczerpy czyli żelaza strzał z miedzi, niepospolitej formy. Wszystkie naczynia które w innych grobach widzieć się dają, są z miedzi „przetapianey (y). “ W roku 1721. wysłańcy wielkorządcy syberyjskiego we wszystkich grobach same tylko powynajdowali jakieś obrazy ze złota, srebra i miedzi (z) i t. d. Do tey aż pory nie było gadki ani o jednym kawałku żelaza, nic w tych dawnych grobowiskach nieznaleziono, coby nie było bronzem. A przetoż z tych pomników wielce ciekawych, znać, iż miedź u dawnych skotopasów była metalem nayogólniej używanym, a który im samym był właściwy. Według zasad naszych, musieli oni znać, a według tych wszystkich powieści, znali, w istocie samey, złoto i srebro, lecz zapewne nie wynaleźli jeszcze byli żelaza; bo aczkolwiek tenże PALLAS powiada:

toczone tu PALLASA miejsce usprawiedliwia wyrażenia tych trzech poetow.

(x) *Voyag.* de PALLAS t. 3. p. 422.

(y) *Ib.* t. 4. p. 557.

(y) *Ibid.* p. 556.

(z) *Hist. génér. des Voyag.* t. 7. p. 22.

Dz. wileń. T. III. N. 17. 1816.

„W innych grobowiskach przy Jenisseju i gdzie indziej znajdują się naczynia z żelaza, a rzadziej z miedzi (a).“ Można atoli śmieie powiedzieć, że te poslednie groby należą do czasu daleko późniejszego, i daleko mniej są starodawnymi niż inne, jak to dobrze uważył MAFOKA (Montfaucon). Nie baczył tego PALLAS i zdaje się że się to wymknęło z pod jego pozorności. „Groby Germanów, mówi uczone autor „starożytności wytłumaczoney (b), te które z dawniejszych pochodzą wieków, i których truny bardziej są popsute i zwiotszałe, nay częściej mają w sobie miedz, te zaś które nie tak dawnego są wieku, mają za zwyczaj „żelazo.“ Tak tedy te pomniki świeższe należeć muszą do narodu Germanów, którzy już nie byli w stanie pasterskim; albo jeżeli oni byli jeszcze owczarzami, tedy nappewnie mieli społeczność z narodami obyczaynemi. Takimi byli jacyś Germanowie którzy dostawali sobie nieco żelaza od Rzymian lub Gallów rolnictwem się bawiących; atoli wcale nie wiele go mieli, ani mogli z niego robić broni (c). Toć też VIRGILIUS daje im miecze bronzowe czyli spizowe, *aeneus ensis* (d).

Za czasu AGATARCHIDY, gdy po dawniejszych gmerano kopalniach, znajdowano także nożyce i młoty spizowe (e). Nadto powiada

(a) Ibid. p. 552 et suiv.

(b) Tom 5. deuxième part. p. 199.

(c) TACITUS *de mor. Germ.*

(d) *Aeneid.* l. 7. v. 743.

(e) AGATH. apud PROTIUM *Biblioth.*

PALLAS (bo zdaje się, że ten autor za pobłądzenie swoje skazany został na to, aby nayważniejszych dostarczał dowodów); Pallas więc powiada, że Czudowie zajmowali się byli robotami około rzeczy kopalnych bardzo znacznymi, i tym bardziej zadziwiającemi, iż narzędzia ich górników były z miedzi przepatpianey. Znaleziono także w głębini dzieścieniu sążni jedną ich motykę z tegoż metallu. Te ludzie, chociaż bardzo były pracowite, niezamysłały wydobywać żelaza, którego jeszcze nieznaly (f). Ci Czudowie, dodaje Pallas, wiedli życie pasterskie (g).

„Miedzią, mówi LUCRETIVS (h), uprawia-
no ziemię, i na potyczkach walczone; pier-
wey miedzi niżli żelaza użycie nastalo, bo
łatwiey było około niey pracować: „i w rze-
czy samey rozsądny ten rymotworca prawdzi-
wą baczył przyczynę dla której wprowadzo-
no w użycie pierwey miedz niż żelazo. ECCARD
także sądzi, „że ponieważ miedz łatwiey jest
topić i wyrabiać, wielkie jest podobieństwo
iż ludzie wprzód jey używali, i że niery-
chło potem zaczęli używać żelaza (i).“

„Roboty około kowania metallu daleko
więcey wymagają czasu, niżli około zlewa-
nia, mówi uczone MAŻE (Mongez). Niedziw
tedy, że dawni ludzie pierwey miedzi niż

(f) *Voyage de PALLAS* t. 3. p. 332.

(g) Ibid. p. 334.

(h) *De rerum nat.* l. 5. v. 128 sequ.

(i) *De l'orig. des Germ.*, dans le *Journal des sav.* decemb. 1751. p. 779.

„żelaza używali, a nawet że między temi
„dwoma epokami nie mały czasu przeciąg u-
„płynął. Przeciwnie więcęby się czemu by-
„ło dziwić, gdyby używanie żelaza poprze-
„dzie miało używanie miedzi, i takowy wy-
„padek, który za niepodobny uważać każą zna-
„jomości sztuki górniczey, chybaby trefunko-
„wi tylko można było przypisać (k).

HESIOD na koniec, opowiada, że w wieku
miedzianym, to jest w zakresie pasterzów,
(jako się w drugiej części niniejszego pisma
okaże), orężę i narzędzia ludzie z miedzi tylko
sporządzali (l); „bo w tym prawi czasie
„nieznane jeszcze było czarne żelazo (m)“.
Cóż w tej mierze może być nad to wyraźniej-
szego i pewniejszego, zwłaszcza w tak staro-
dawnym poecie? „To HESIODA świadectwo
„jest wybitne i żadnego nieprzypuszcza zmie-
„kczania,“ powiada sławny BARTHELEMY (n).
Wszyscy wykładacze Hesioda i uczoney tłum-
macz Homera, biorą także to miejsce w ro-
zumieniu literalnym (o).

Są więc najmocniejsze powody do myśle-
nia, iż ludzie w tym zostając stopniu oświaty,
żelaza nieznali, i że do wynalazku złota i sre-

(k) *Prémier Mém. sur le Bronze des anc. Mém. de litt. et beaux arts.* t. 5. p. 187. et suiv.

(l) *Op. et Dies* v. 149 sequ.

(m) *Ibid.* v. 149.

(n) *Hist. de l'acad. des Inscr. et belles lettres* t. 25. p. 117. et suiv.

(o) PROCLUS i TZETZES na Hesioda. EUSTATHIUS na wiersz 236 1szej księgi Iliady.

bra dodali wynalazek jedney tylko miedzi,
z której udziałali spiżę. Za wynalazcę oney
u Greków miany był Kadmus. Stąd poszło na-
zwisko *Cadmia* albo *Calamina* nadane temu ka-
mienowi, który podług PLINIUSA (p), NEW-
TONA (q) i FURMĄ (Fourmont) (r), wchodzi
do składu tej mieszaniny. Lecz ta kompozy-
cja dobrze dawniejsza jest od wieku Kadmu-
sa, gdyż u dawnych ludów pasterskich postrze-
ga się wielka liczba narzędzi miedzianych, które
były kojarzone czyli mieszane z inną jakąś ma-
teryą, co je bardziey kruchemi i twardszemi
czyniło. Uczony nawet MAŻE (Mongez) po-
wiada, „że on nie znalazł żadnego kawałka
„miedzi starodawney, któraby nie była sko-
„jarzona z cyną, co dowodzi że nazwisko
„bronz sprawiedliwie jest jej nadane (s)“.

(p) L. 34. c. 2. et 22.

(q) *Chron. des anc. roy.* p. 155; trad.

(r) *Réflexions critiq. sur l'hist. des anc. peuples.*

(s) *Ibid.* wszelakoż Pan MILLIN sądzi, że tego
zmieszania nie masz żadney poznanaki w Ho-
merze, i że ono za jego wieku znane nie było.
Ob. *Minéralogie Homérique* p. 73.

(Ciąg 2gi nastąpi.)

O NASTANIU I PIERWIASTKOWYCH CZYNNOŚCIACH
GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W AN-
GLII. (*Wiadomość wyjęta z dzieła Duńczyka*
G. BEGRUPP, Bemerkung. üb. d. engl. Lan-
dwirtschaft auf ein. Reis. in Engl. 1797.
a. d. Dän. v. Joachims. 2 Thle. Kopenha-
gen. 1805. in 8.)

OD dawna znajdowało się w Anglii wiele
towarzystw pracujących w celu wydosko-
nalenia rolnictwa, ale czynności ich były
ograniczone i w pewnym tylko okręgu korzyści
przynoszące. Uczony Szkot *Jan Synkler* (Sin-
clair), który sobie niepospolitą wprzód zje-
dnał sławę przez wydanie wielu dzieł poży-
tecznych, a osobliwie *Statystyki Szkocyi* uło-
żoney z wiadomości dostarczonych od pleba-
nów, i *Historyi dochodów publicznych państwa*
brytańskiego, osnował projekt utworzenia głów-
nego towarzystwa, w tym celu, ażeby na-
przód poznać i jak najdokładniey opisać
we wszystkich szczegółach stan prawdziwy
już zaprowadzonego i trwającego rolnictwa,
a potem porównywając jego w różnych miej-
scach rozmaitość, i korzystając z prac i do-
świadczeń tak pomniejszych towarzystw jako
też uczonych agronomów krajowych i zagra-
nicznych, podawać sposoby ulepszenia. Ta-
kowy projekt przelożony parlamentowi, zy-
skał potwierdzenie z naznaczeniem na wspar-

cie jego zamiarów, coroczney ze skarbu summy
3000 funtów szterlingów. A zatem w roku
1793 w maju, towarzystwo otworzone w Lon-
dynie pod nazwiskiem, *the Board of Agricul-
ture* t. i. *Biuro rolnictwa*: prezydentem mia-
nowany Synkler, a sekretarzem na jego przed-
stawienie sławny agronom *Artur Young* z pen-
są roczną 600 funtów szterlingow przy in-
nych korzyściach. Wkrótce przyjęto wielką
liczbę członków z których każdy corocznie
płaci po 10 gwineow nawydatki towarzystwa,
jako to: na druk, papier, korespondencyą, na
pensyą sekretarza, na podróże i inne przed-
mioty.

Ponieważ nayspierwszą było potrzebą to-
warzystwa poznać prawdziwy stan rolnictwa
całego kraju; w tym przeto celu wydano pun-
kta czyli zapytania aby wedle nich w jednej
formie robiono opisy wszystkich hrabstw skła-
dających wielką Brytanią t. i. Anglią i Szko-
cyą. Te pytania były następnne:

1. Jaki gatunek ziemi, i jaka własność klima-
tu w hrabstwie?
2. Właściciele jak wielkie mają posiadłości?
3. Jak wielkie folwarki?
4. Jak się użytkuje z ziemi? czy jest obróco-
na na łąkę lub na rolę, albo też z obojga
korzystać się wyciąga?
5. Jeśli ziemia na łąkę obrócona, jakie gatun-
ki karmow zasiewają? jakie rodzaje do-
mowych zwierząt na nich się utrzymują?
Czy są zaprowadzone stada końskie czyli
też owczarnie? Czy mogą być gatunki

- poprawione, czy też nowego trzeba zawodu?
6. Czy jest gdzie zwyczajem łąki nawodnić i czy są znaczne przestrzenie kraju które do tego są zdolne?
 7. Na ziemi uprawianej, jakie gatunki ziarna zasiewają?
 8. Jaka jest kolej usiewow (zmianowanie)? czy rzepa i koniczyna są w uwadze, i jaką zapewniają korzyść?
 9. Czy jest zaprowadzony ugor? albo czy nie ma co innego na jego miejsce?
 10. Jakich używają nawozów?
 11. Jakie gatunki pługów, wozow i innych narzędzi rolniczych są w używaniu?
 12. Czy wołami czy końmi polna odbywa się robota?
 13. Kiedy zwyczajny czas żniwa i usiewow przypada?
 14. Czy pola są ogradzane lub nie?
 15. Jakie są korzyści ogradzania pol we względzie na większą arendę, większe i lepsze plony, i t. d.
 16. Wielkość poletków i sposób robienia ogrodni?
 17. Czy ludność przez rozdział wspólnych gruntów przybyła lub też ubyła?
 18. Jaka jest różnica co do arendy i rocznego żniwa, między majątkiem który w gruntach wspólnych leży, a majątkiem oddzielnym?
 19. Na wiele beczek gruntu jest jeszcze nieusianego? do czego jest najzdolniejszy? pod las, pod zboże, czy też pod łąki?

20. Jak wysoka jest plata robotników? co się płaci za najem? jak rano stawają do roboty, i kiedy wieczorem przestają robić, według różnych por. roku?
21. Czy się postarano osuszyć mokre obszary ziemi, nadewszystko błota, i jaki sposób do tego jest używany?
22. Czy jest we zwyczaju palić darninę, i jakie stąd wypływają korzyści?
23. Czy są w hrabstwie lasy, i czy utrzymują się podług nauki leśnictwa?
24. Jaka jest cena żywności, czy stateczna, czyli też podnoszeniu się i spadaniu ulega?
25. Jakie są drogi, tak główne jako też poboczne? czy są w dobrym stanie lub też potrzebują naprawy?
26. Czy domy mieszkalne i gospodarskie na wsi mają dobre położenie i rozkład?
27. Jak długo trwają arendy i pod jakimi warunkami są zawierane kontrakta?
28. Czy wielki w powiecie handel? wiele rękodziół? i jaki wpływ, dobry lub zły, mają na rolnictwo?
29. Czy niema w okolicy czego szczególnego, coby i gdzieindziej z użytkiem naśladowanego być mogło?
30. Czy są w powiecie towarzystwa rolnicze?
31. Czy jest rolnik do poprawy rolnictwa skłonny? i jakby w nim tego ducha najlepiej obudzić?
32. Uprawa roli i chow bydła jakby się dały poprawić?

33. Czy są jakie przeszkody do poprawy rolnictwa, i jakim sposobem możnaby je najszybciej usunąć?

34. Jacy właściciele ziemi i arendarze są najszybciej, i którzy byź mogą korespondentami towarzystwa?

Te zapytania podciągnęły się pod pewne rubryki, aby pojedyncze hrabstw opisy, przyzwyczajoną formę otrzymać mogły: i według tego planu poruczono opisywać każde hrabstwo jednemu z członków towarzystwa mieszkającemu w temże hrabstwie w swoim własnym majątku. Każde z osobna opisane drukowano kosztem towarzystwa w formie czwartkowej z wielkimi brzegami, ażeby na nich dodatki i uwagi od każdego światłego rolnika zapisywane byź mogły w exemplarzu od towarzystwa danym. Z tego potem robiono opisy nowe zawierające uwagi i objaśnienia z rycinami używanych rolniczych narzędzi. Te nowe opisy, pod tytułem, *Reprinted reports*, drukowano w formie półczwartkowej i rozdano xięgarzom do przedawania po całym kraju, jako służące do użycia powszechności: pierwsze zaś drukowano tylko dla potrzeby samego towarzystwa. W czasie bytności Pana *Begtrupp* w Anglii, to jest w roku 1797 pierwsze opisy wszystkich już hrabstw całej Anglii były wydrukowane, to jest wyszło tomów formy czwartkowej 80; a powtórných opisów formy półczwartkowej, ogłoszono tylko 8, to jest na hrabstwa następne: *Suffolk, Norfolk, Kent, Sussex, Nottingham, Stafford, Somerset, i Mid-Lothian*.

Oprócz takowego opisu gospodarstwa hrabstw pojedynczych, towarzystwo zbiera, układa i drukiem ogłasza plany i wiadomości o ważnych przedmiotach ekonomicznych, które stara się otrzymywać od krajowych i zagranicznych ludzi uczonych i światłych rolników. Tym sposobem, pod czas bytności w Anglii Pana *Begtrupp*, wyszedł tom jeden o różnych sposobach nawożenia gruntów, które albo są używane albo użyte byź mogą, z przydatkiem licznych doświadczeń chemicznych o naturze nawozu, czynionych przez Panów *Kirvan, Fordyce*, i innych; wielki tom z wielą rycinami wyobrażającymi domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie, domy najemników wiejskich; tom o drogach krajowych; tom o policji wiejskiej; a wiele innych dzieł do wydania przygotowanych było.

Miało więc towarzystwo trzy głównejsze na widoku przedmioty:

1. Zebranie porządnej wiadomości o rolnictwie każdego hrabstwa w szczególności.

2. Ułożenie z tych szczegółów opisu, stanu ogólnego rolnictwa w całym królestwie, tak aby dzieło to było składem powszechnym pożytecznych w rolnictwie krajowem wiadomości bez żadnej teoryi, w tem tylko objęciu jak przez krajowych gospodarzów podane, skąd w szczególnych zdarzeniach rady zasięgać można.

3. Systematyczna nauka o każdym przedmiocie gospodarstwa, tak od krajowych jako i od zagranicznych agronomów podana.

Prezydent *Synkler* wydał w roku 1796 o-

sobne dzieło (a) opisujące we wszystkich szczegółach nastanie, wzrost i trzyletnie czynności towarzystwa, które miało w owym czasie rocznego dochodu, łącząc w to sumę parlamentową, 10000 funtów szterlingów, ale ta ilość podług Synklera była niedostateczna. Pomiędzy tego, znajdowało się towarzystwo w stanie, mnóstwo pojedynczych wiadomości ze wszystkich hrabstw zgromadzić, dokładną statystykę całego państwa ułożyć, prawdziwą siłę kraju oznaczyć, i rząd postawić w stanie trafnego sądenia o mierze wedle jakiej podatki publiczne rozkładać, oraz poznania które z nich są uciążliwe, jaka okolica ma większą lub mniejszą zamożność, i która część ekonomii krajowej więcej potrzebuje wsparcia i zachęcenia.

Nasze wiadomości statystyczne, powiada Synkler, służą do tego, ażeby administratorowi kraju naydokładniey pokazać: stan rolnictwa, handlu i przemysłu w każdym hrabstwie, środki do poprawy każdej gałęzi, przyczyny jey wzrostu lub upadku; sposób jak grunta w każdym hrabstwie uprawują; jakiego gatunku produkta ziemi i w jakiej ilości dobywają; bogactwo mieszkańców w ruchomych i nieruchomych dobrach; jakim sposobem one pomnożyć; panujące choroby, przyczyny ich i sposoby zapobiegania; różne odnogi przemysłowe i które z nich na zachę-

(a) Account of the origin of the Board of Agriculture and its progres by the President. London, 1796.

canie zasługują; stan ubóstwa z stosownemi środkami do utrzymania ubogich; stan szkół, wiejskiej i miejskiej policyi, i t. d. (b).

F. PASZKIEWICZ.

- (b) Urząd prezydenta tego towarzystwa bardzo jest poważany. Utracił go Synkler, naraziwszy się party ministeryalney. Okoliczność ta była w Anglii głośną i cały naród zadziwiającą. Wszakże niemniey godnego jak Synkler dano w jego urządzie następcę. Był nim Lord *Somerville*, człowiek wielce uczony i jeden z naylepszych pisarzy angielskich, który między inszemi ogłosił ważne doświadczenia poczynione przez się w różnych przedmiotach ekonomii wiejskiej, a osobliwie o uprawie ziemi wolami i o polepszeniu wólny. W ogólnosci, dostatnieysi właściciele ziemi w Anglii, stosownie do powszechniejszey w kraju opinii, zakładający wielkość imienia i wspaniałość amimuszów, na zostawieniu po sobie trwałych pomników publicznego użytku, bardzo wielkie podejmują wydatki w celu doskonalenia rolnictwa, sami dają przykład i zachęcają innych do pożytecznych odmian i polepszeń. Robią po swoich majątkach kosztowne doświadczenia sposobów jakie przez uczonych agronomów są podawane, czego mniey dostatni rolnicy i właściciele sprawdzają częstokroć nie są w stanie: a że takowe roboty wykonywają przez użycie do każdego przedmiotu ludzi z professyi uczonych; przeto czyli sposoby okażą się dobre lub zawodne, zawsze opisy ich doświadczeń drukiem ogłoszone pożyteczną stają się nauką lub przestrogą dla powszechnosci. Używający na ten cel dostatków, wielką w kraju zyskują wziętość i poważanie. W takim właśnie zawodzie sławny w Anglii i za granicą *Xiąże Bedford*, kiedy przed kilkonastą laty zawześnie umarł; stratę jego wszystkie party uważały za publiczną klęskę.

POSTANOWIENIE

O NAGRODACH DLA DOBRODZIEJÓW SZKOLNYCH.

(Tłumaczenie z rossyjskiego.)

ZAKŁADY naukowe w Imperium miewają od osób przychylnych oświeceniu znaczne ofiary pomagające ku przedsięwzięciu doprowadzeniu tego przedmiotu do stanu kwitającego. Tym sposobem, jedni oddają szkołom domy przyzwoite do ich pomieszczenia; drudzy naukowe pomocy, jako to: biblioteki, gabinety płodów przyrodzonych i tym podobne szkolne rzeczy; inni gotowe summy do użycia na szkolne potrzeby. Ministerium oświecenia, przyjmując takowe ofiary z należyłą wdzięcznością i chcąc o niey uroczyście zaświadczyć, dla większego zachęcenia jednych, i dla obudzenia w drugich podobnej gorliwości, wyjednało pozwolenie naznaczyć nadal dla dobrodziejów, następujące zaszczyty i nagrody.

1. O wszystkich w powszechności szkolnych dobrodziejach pomieszczana będzie wiadomość w gazetach obu stolic, z wyszczególnieniem ich ofiar.

2. Przy każdej szkole utrzymywana będzie sznurowa sięga w pięknej safijanowej oprawie z pozłocanymi brzegami, dla zapisywania imion wszystkich w ogóle dobrodziejów szkolnych z wyrażeniem ich ofiar.

3. Którzy uczynią dary nie mniejsze jak na tysiąc rubli w pieniądzach lub rzeczach dla szkoły pożytecznych, takowych mianować dobrodziejami honorowymi, a w dowód przyzwoitey dla nich wdzięczności i dla trwałości ich pamiątki, będzie w sali szkolney, wielka na podobieństwo czarnego marmuru zrobiona, w ramach wyznaczonych, tablica, na której złotemi literami zapisywać się ma urząd, imię, imię po oycu i nazwisko dobrodziejia z wyrażeniem pokrótce ofiary.

4. Którzy uczynią dary nie mniejsze jak na trzy tysiące rubli: takowym dobrodziejom, oprócz wszystkich pomienionych zaszczytów, i to się doda, że każdego z nich będzie utrzymywany w szkole portret, jeżeli się na ten koniec od dobrodziejia dostarczy.

5. Jeżeli kto uczyni dar wartości większej od pięciu tysięcy rubli: w takim przypadku zwierzchność oświecenia narodowego obowiązana starać się u tronu aby jemu objawione było Monarsze udowolenie w reskrypcie do niego, z podpisem IMPERATORSKIM; a o dobrodziejach tego rodzaju ze stanu kupieckiego przedstawi się na uwaga Monarsze.

6. Jeżeli kto z urzędników zrobi dar wartujący najmniej dwadzieścia tysięcy rubli; o każdym takim, równie jako i o tych którzy uczynią większe ofiary, Ministerium oświecenia przedstawi do najwyższej JEJEGO IMPERATORSKIEJ Mości uwagi.

7. Co do osob duchownych: tych ofiary choćby i nie były tak znaczne jak wyżej powiedziano, wszelakoż przykładanie się ich osobiwie

do zaprowadzania szkół parafialnych, liczy się w poczet zasług ważnych; albowiem za pomnożeniem szkół parafialnych, powiększy się liczba uczniów w szkołach powiatowych i w gimnazyach. Ministerium oświecenia starać się będzie u zwierzchności duchowney, aby takowe dobrych zamiarow osoby duchowne nagradzane były ustanowionemi wolą najwyższą dla duchowieństwa świeckiego znakami dystynkcyi.

8. Jeżeli osoby mające wpływ na ogół mieszkańców, jako to: marszałkowie szlacheccy, naczelnicy (głowy) miast, i tym podobni, chociaż sami z własnego majątku darow nieuczynią; ale radą i przekonaniem nakłonią ogół do uczynienia znacznych ofiar, albo podług uważenia swojego wynaydą inne jakie sposoby do zrobienia ważniejszego jakiego zakładu na pożytek oświecenia i wychowania młodzi; wtedy i tych liczyć należy za zasługujących na zaszczyty niniejszém postanowieniem objęte, w miarę ofiar i ważności zakładow.

9. O wszystkich ofiarach, oprócz zwyczajnego doniesienia do uniwersytetu, oznaymowaćrazem kuratorom uniwersyteckim. Przyjemno albowiem będzie dla dobrodziejow, kiedy wyższa zwierzchność rychło wiadoma będzie o ich ofiarach, i nie zaniecha o tém w czasie nieodwłócznym stosownego zrobić rozporządzenia: ale przy takowych doniesieniach tę zawsze zachowywać ostrożność, aby rzeczy małoważney niepoczytywać za wielką, a przy zakładaniu szkół osobliwszą dawać ba-

czność czy domy przez dobrodziejow ofiarowane zgodne są do tego celu, i czego są warte podług ceny miejscowey.

10. Do przedstawień o nagrodach zależących od uwagi i zezwolenia Monarchy, łączyć dowodne upewnienia o nienaganney służbie zaleconego dobrodzieja.

11. Ofiary używane bydź mają na potrzeby szkolne podług przeznaczenia dobrodziejow.

12. Jeżeli kto przy skonie swoim zapisze jaką ważną ofiarę: w takim przypadku, zmarłemu dobrodziejowi, dla wieczney jego pamiątki, będzie cześć wyrządzona podług uważenia wyższej władzy, postawieniem w sali szkolney stosownego jakiego pomnika na podstawie: jako to: urny lub co podobnego, z krótkim wyrażeniem na pomniku ofiary albo stosownego nagrobku. Takowe pomniki mają bydź dostawiane szkołom od sukcesorów zmarłego dobrodzieja.

Oryginał podpisał: Minister oświec. narod.

St. Petersburg. *ALEXY HRABIA RAZUMOWSKI.*
14. lut. 1816. r.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA O MAGNETYZMIE
ZWIERZĘCYM.

(*Ciąg 3ci. — Ob. wyżey str. 367.*)

ROKU 1784 na rozkaz królewski podwójna była ze względu magnetyzmu wyznaczona komisya; jedna składała się z członków le-
Dz. wileń. T. III, N. 17. 1861. 51

lekarzkiego towarzystwa, a do drugiej należeli członkowie akademii umiejętności i fakultetu lekarskiego. Gdy wszyscy komisarze z obowiązku musieli być świadkami i nauki i działań magnetycznych; Messmer ciągle opierał się ich przyjęciu i w żaden sposób nie chciał ich mieć swoimi sędziami. Z tego powodu komisarze, dla uczynienia zadosyć swojej powinności, udali się wszyscy do zakładu D'Es-lona, który nie tylko że był uczniem Messmera, ale nawet sam życzył wyznaczenia komisji. Tym tedy sposobem uwolnił się Messmer od wszelkiego śledztwa, a stronnicy jego wzięli tę okoliczność za największy zarzut przeciw komisarzom.

Po kilku miesiącach obiedwie komisye zdały sprawę ze swoich czynności; członkowie wyznaczeni z akademii i z fakultetu lekarskiego na samym zaraz początku ostrzegli, że ich śledzenia żadnego nie mają związku z temi wypadkami, jakie się postrzegać dają na chorych w izbie przesileń magnetycznych. Potém zaprzeczyli bytności powszechnie rozlanego płynu magnetycznego, gdyż o nim przez żaden zmysł przekonać się nie mogli, a szczęśliwe magnetycznych leczeń skutki na chorych niczego nie dowodzą, jak to sam Messmer zaświadcza. Na koniec na sobie samych doświadczała skutków magnetyzmu; lecz po największych usiłowaniach i użytych ostrożnościach żaden nigdy nie nastąpił. Dzieci takż były nań zupełnie nie czuły. A że imaginacja w tém wszystkiém największą ma przewagę, ztąd wniesli, iż wrażliwszy chorym,

którzy mają zawiązane oczy, że są już namagnetyzowani, natychmiast czują toż samo, co w rzetelnych obrotach magnetycznych. Na koniec, gdy D'Esilon dowodził, że drzewo magnetyzowane równie działa jak magnetyczna kadka, przeto postawiono człowieka z zawiązanymi oczyma obok drzewa, i gdy mu wynówiono, że płynem magnetycznym już jest napojone, począł natychmiast okazywać wszystkie mniemanego magnetyzmu skutki. Imaginacja zatém i skłonność naśladowania są nayistotniejszą zdaniem komisarzów przyczyną wszystkich urojonych magnetyzmu skutków, które łatwo się wzniecają przez pewny sposób dotykania się, lechtania i uciskania czułych części. Z tego wszystkiego wniesli, że zwierzęcy magnetyzm jest prawdziwem urojeniem, a magnetyczne leczenia, jako skutek imaginacji, mogą się stać bardzo ważnemi i niekiedy niebezpiecznemi (a).

Podobny zupełnie był raport komisarzy towarzystwa medycznego (b), między którymi jednak różnił się w zdaniu swoim Jussieu, jako nayprzychylniejszy nauce Messmera, tak dalece, iż sami magnetyści dają mu świadectwo, że on naypilniey i naycierpliwiey wszystko rozbierał. Jussieu wszystkie wypadki magnetyczne dzieli na cztery ga-

(a) Rapport des commissaires, chargés par le Roi, de l'examen du magn. an. Paris. 1784. 8.

(b) Rapport des commissaires de la soc. royale de médecine, nommés par le Roi pour faire l'examen du magnétisme animal. Paris. 1784. 4.

unki: 1) na powszechnie, którym z pewnością prawdziwej przyczyny naznaczyć nie można; 2) na przeczące, które są przeciw magnetyzmowi; 3) na takie, które na rachunek imaginacji liczyć się powinny; 4) na twierdzące, które każą się domyślać szczególnego działania, a tém wedle niego może być elektryczność (c).

Łatwo wnieść można, jak mocne wrażenie sprawiły na stronnikach magnetyzmu niepomysłne dla nich komisarzy raporta, a szczególnie ogłoszone przez towarzystwo lekarskie rozmaite listy (d), między którymi pisane przez *Steiglehnera* i *Van Swindena* były najnieprzyjajniejsze dla nauki Messmera (e).

Pierwszy *D'Eslon* obruszył się przeciw zdaniu komisarzy i dowodził, że jak żaden prosty pierwiastek przyrodzony widocznie pod zmysły nie podpada, tak próżną jest rzeczą szukać fizycznych dowodów na okazanie bytności magnetycznego płynu. Potém rozróżnia swój sposób leczenia od messmerowego i zarzuca komisarzom, że nie dosyć mieli uwagi na leczonych przez niego chorych (f).

-
- (c) Rapport de l'un des commissaires, chargés par le Roi, de l'examen du magn. anim. Paris. 1784. 4.
 (d) Extrait de la correspondance de la soc. roy. de médecine, relativement au magnétisme animal, par Mr. *Thouret*. Paris. 1785. 4.
 (e) Recueil des mémoires sur l'analogie de l'électricité et du magnétisme-vol 1 — 3. à la Haye. 1784. 8.
 (f) Observations sur les deux rapports des MM. les commissaires nommés par S. M. pour l'examen du magn. anim. 1784. 4.

Tu dopiero obiedwie strony pismieną sobie wojnę wypowiedziały; a że komisye posiedzenia swoje tylko na warstacie *D'Eslon* odbywały; więc Messmer, który się od nich uwolnił, listem publicznym ogłosił, że wszelkie zdania komisarzy bynajmniej się do niego nie ściągają (g). Znaczna prócz tego liczba stronników Messmera wiele w tej sprawie pomagała, głosząc wszędzie, że nauka i sposób leczenia podawane przez niego, są daleko doskonalsze i lepsze, a niżeli nauka, którą *D'Eslon* wykladał. Na koniec fakultet lekarski obrażony temi wszystkimi kłótniami pozwał do swego sądu dwudziestu jednego członków, którzy w szkole magnetycznej ćwiczyli się, i przymusił pod naysurowszemi karami wyrzeczenia się na zawsze magnetyzmu.

Odtąd leczenia magnetyczne poczęły się rozszerzać po prowincjach państwa francuzkiego. Dway bracia markizowie de *Piuysegiur* (*de Puisegur*) prawdziwi apostołowie nauki Messmera gorliwie ją rozkrzewiali w *Soason* (*Soissons*), *Bayonnie* i w *Bordó* (*Bordeaux*). W tém jednak odstąpili od sposobu Messmera, że w swoich leczeniach nie używali kadek, ale zbierali chorych pod cienie drzew rozłożystych i starych, gdzie przesilenia magnetyczne okazywały się przez podniesienie władz umysłowych, i przez doskonałą jakoteż sub-

-
- (g) Lettre de M. Messmer à M. Vicq-d'Azyr et à MM. les auteurs du journal de Paris. 1784. 8.

telną znajomość wewnętrznego stanu swojego ciała lub osob otaczających. A lubo za pomocą magnetyzowania w sen wpadali, jednakże wszystko, cokolwiek około nich robiono, doskonale czuli i słyszeli, i w ten czas to własny stan wewnętrzny za pomocą nowego zmysłu widzieli. Takowy stan widzenia samemu Mesmerowi wprzód nie wiadomy, przez Piuysegiur za część najwładniejszą leceń magnetycznych został wprowadzony, o którym, jakoteż o wyleczonych przez się chorych w r. 1784 osobne wydali obadwa bracia pisma (h). Jak wielką wartość podobne leczenia mieć mogą, pokazuje to najlepiej wyjęty z rzeczonych pism następujący przykład. „Ludwik Krepe (*Crepin*), „18 lat wieku mający, dnia 30 maja zachorował na gorączkę z wielkim bólem głowy. „Z pierwszych dni swojej choroby okazał się „być bardzo czułym na przesilenia magnetyczne, lecz za ledwie po sześciu tygodniach „do zupełnego powrócił zdrowia.“ *Orelut* dał wiadomość o magnetycznych leczeniach przedsiębranych w Lugdunie (i). Drudzy jakoto: *Bergasse* (k) i *Galar de Mažo* (*Galart de Montjoye*) (l) z zapałem w obronie nauki Mesmera na plac boju wystąpili.

Pośród takowej niezgody, znaleźli się, jak pospolicie bywać zwykło, bezstrońni magne-

(h) Recueil des piéces etc. p. 316-365. — Rapport des cures opérées a Bayonne par le magn. an. Bayonne 1784. 8.

(i) Detail des cures opérées à Lyon 1784. 8.

(k) Considerations sur le magn. an. à la Haye 1784, 8.

(l) Lettre sur le magn. an. Philadelphie 1784. 8.

tyzmu sędziowie. Między wielą bezimiennymi w tey rzeczy pisarzami, pierwsze miejsce trzyma *Doppet* członek fakultetu lekarskiego w Turynie, który ani nauki magnetyczney nie wywyższając, ani jej sposobu leczenia nad zwyczajne i używane nie przenosząc, twierdzi, że za pomocą magnetyzmu wielkie skutki sprawić można. Dodaje wszakże, iż tajemnica, którą Messmer za 100 ludwików przedał, jest takiego rodzaju, że ci, którzy zdają się ją posiadać, bardziej o jej rzeczywistości wątpią, a niżeli całkiem nieświadomi (m). Wedle niego, kierunek płynu magnetycznego w człowieku jest od ziemi ku głowie, żołądek ma być równikiem, a mlecz pacieryowy osią. Każdy organ ma swój własny magnes: głowa, ramiona, kości, słowem wszystkie części mają własny równik, oś, i bieguny. Siła magnetyczna nie wychodzi z kadki, bo szkło potłuczone i woda, jako też siarka do jej wypełnienia używane, bynajmniej siły magnetyczney nie pomnażają: lecz zdaje się raczej że osoby w około niej siedzące wypływami własnymi ją magnetyzują. Nadto nie ma jeszcze zgody, czyli magnetysta rozpoczynając swoje działania powinien się ku biegunom obracać. Co się tycze wiadomości chorych o własnym wewnętrznym stanie, w tém nie ma nic dziwnego, bo osoby zwane nerwowe bardzo łatwo podczas pa-

(m) Abhandlung vom animalischen Magnetism. Aus dem Franz. Breslau. 1785. 8.

rozymów o własnych cierpieniach rozmawiają, o których się wprzód nasłuchali.

W podobny sposób o magnetycznych leżeniach i sennych rozmowach sędzi *Joerdens*, który je podczas swej bytności w Strasburgu pilnie uważał (n), a gdzie w r. 1785 były dwa towarzystwa magnetyczne, jedno pod naczelnictwem Hrabiego *Piuysegiur*, a drugie doktora *Ostertag*. Towarzystwo *Ostertag* długi czas używało kul szklanych, do których dróty i łańcużki były przystosowane: to wszakże pewna, że w jego salach leczebnych odbywało się wszystko bardzo przywoicie, i gdzie lubo mniej było sennych przywidzeń, ale za to z drugiej strony dawała się postrześć w chorych szególna nieruchomość, która za zbliżeniem się magnetysty natychmiast ustawała. Nadto *Jördens* zaświadcza, że wszystkie podobne skutki, pewnemu płynowi albo też modyfikowaney właściwym sposobem elektryczności przypisywane, są stateczne i nie zaprzeczone, a które w osobach mocnych i zdrowych po całogodziném magnetyzowaniu, przez mały tylko ból głowy, przechodzące ciepło i ciśnienie pod sercem, okazują się. Takowe świadectwo, mówi *P. Sprengel*, nieuprzedzonego i rozsądnego lekarza jest bardzo wielkiej wagi.

Z jaką żarliwością magnetyzm w szkole d'Eslena był ogłaszany, widzieć to można

(n) *Hufeland's Journal der pract. Heilkunde*. B. XV. St. 2. S. 85-95.

w wydanych przez Kole de *Womorel* (*de Vaumorele*) zasadach nauki magnetycznej, których jednak *Messmer* za własne przyjął nie chciał (o). Według tych zasad wszystkie skutki magnetyzmu zależą od wewnętrznego w człowieku zmysłu, który ma powszechny związek z całym światem i podczas snu magnetycznego szczególnie działa, i który będąc instynktem w ludziach i zwierzętach, jest skutkiem powszechnego w przyrodzeniu porządku i harmonii. Z tego zatém względu sędzi: że wiadomości przezeń nabyte przewyższają wiadomości umysłowe sztuką osiągnięte. Osoby mówiące podczas snu magnetycznego, wszystko widzą i czują za pomocą tego szóstego zmysłu, chociaż inne są zupełnie nieczynne. W dodatku bardzo trafnie ocenił autor moc woli i wiary, magnetystę zaś swoje działania odbywającego z *marzącym podczas snu baranem* porównał. Na końcu dołączył magnetyczny sposób przywracania, zmarłym na pozór ludziom życia; których na-przód potrzeba w ziemi zagrzebać i wiele ciężkich kamieni tak do grobu włożyć, jakoteż nań narzucić, aby płyn powszechny za pomocą ciężenia łatwiej i skuteczniej na ożywienie zmarłego mógl działać: należy jednak jeden otwór zostawić, przez któryby wskrzeszony człowiek był w stanie oddychać.

Wszystkich zadziwiająco i nadzwyczajne w magnetyzowanych podniesienie sił duszy,

(o) *Aphorismes de Mr. Messmer*. 6d: III. Paris. 1785. 3.

przez które stawali się sposobnymi i swój własny i osób otaczających stan wewnętrzny rozpoznawać, niemniéj przyszłe rzeczy przepowiadać, składało część nayważniejszą nauki w szkołach magnetycznych od Messmera pochodnich. Naypierwszy takich szkół założyciel *Piuysegiur* wydał w r. 1786 uwagi do historii magnetyzmu służące, w których czucie przyszłości za istotną cechę przesilen magnetycznych położył. Przeciwnie konwulsye, których chorzy doświadczają, nie są skutkiem leczenia magnetycznego, ale raczej przeciwprzyrodzone i szkodliwe: i jak tylko dar przyszłych rzeczy przepowiadania w chorych ginie, tak można bydź pewnym zupełnego ich wyleczenia (p).

Kawaler *Barbarin* pracował także nad rozszerzeniem magnetyzmu; lecz chociaż się uczniem Messmera mianował, jednak oprócz *woli* i *wiary* żadnego więcey nie znał działacza (q). On to między innemi, założył w Ostendzie towarzystwo harmoniync, gdzie mocne przedsięwzięcie, wytrwała wola i modlitwy, nietylko wedle upodobania żądany smak wodzie nadawały, ale nawet w pewney odległości skutki magnetyzmu robiły. Członkowie tego towarzystwa tak daleko w swoich marzeniach posunęli się, iż nawet cudowne

(p) Mémoire pour servir à l'histoire et à l'établissement du magn. an. Londres. 1786. 8.

(q) Système raisonné du magnétisme universel, d'après les principes de M. Messmer, par la soc. de l'harmonie d'Ostende. Paris. 1786. 8.

działa Chrystusa przez magnetyzm *Barbarina* tłumaczyć chcieli. Tajemnicze tey sekty wyrazy i samym tylko przypuszczonym doniey wiadome, były: *chciey dobrze, idź i uzdrawiaj*.

W podobnym rodzaju wyszły uwagi towarzystwa harmoniyncgo strasburskiego, do którego, jako znacznieysi członkowie, należeli, hrabia *Lützelburg*, baron *Klinglin*, professor *Ehrman* i doktor *Richter* (r), z których pierwszy wydał rozwlekły i nudny wywod rozmaitych działań i skutków magnetycznych.

Teoryą marzeń i rozmów magnetycznych wykładał francuzki kapitan *Tardy de Montravel*, których przyczynę usiłował pojąć za pomocą szóstego zmysłu wewnętrznego, i naznaczył mu siedlisko w żołądku (s). On także opisał chorego, który snem magnetycznym uspiony widział we wnętrzościach drugiego, robaka *tasiemca*, mającego kości, oczy i zęby, i radził mu zamiast innych lekarstw trzy lisie wątroby dobrze upieczone.

W roku 1787 nauka magnetyczna przez *Piuysegiura* ogłaszana przeszła na ziemię niemiecką. Sławny *Lavater* nauczył sposobu magnetyzowania bremeńskich lekarzów *Bickera*, *Olbersa* i *Wienholta*, z których ostatni

(r) Exposé des différentes cures opérées par les membres de la soc. harm. Strasb. 1786. 8. — Suite des cures etc. Strasb. 1787. 8.

(s) Essai sur la théorie du somnambulisme magnétique. Londres. 1786. 8.

naygorliwszy wielbiciel magnetyzmu, wiele o nim pism ogłosił (t).

Fr. Hen. *Birnstiel* demaskował oszusta nazwiskiem Jnar (d'Inarre), który będąc pierwey adwokatem parlamentowym, przybrał sobie do towarzystwa dziewczynę somnabulistkę, i z nią po księstwie spirkiem włócząc się, magnetyczne cuda rozszerzał (u). C. L. *Hofmann* pisał przeciw magnetyście *Pichlerowi*, który wygnany z towarzystwa strasburskiego, chciał się w Moguncyi ze swemi mamidlami popisywać (w). Bezimienny, ale bardzo gorliwy członek towarzystwa strasburskiego dowodził, że *Gassner*, o którym wyżej była mowa, był nauczycielem *Messmera* (x). W tymże roku wyszło pismo zawierające w sobie wyrocznie jednego somnambulisty, wedle którego rozum jest przymiotem zwierzęcym, a instynktowi i stateczney woli wszelka moc przyznana (y).

(t) Magnetisches Magazin für Niederdeutschland. Heft 1-8. Bremen 1787-1789. — Beytrag zu den Erfahrungen über den thier. Magnetismus. Hamburg. 1787. 8 — Heilkraft des thier. Magnetismus. 1-5. Lemgo. 1802-1808. 8.

(u) Gesammelte Aktenstücke zur Aufdeckung des Geheimnisses des sogenannten thier. Magnetismus. Marburg. 1787. 8.

(w) Der Magnetist, I. xf. u. Mainz. 1787. 4. — Nachtrag zum Magnetisten. 1787. 4. — Der wahre Magnetist v. J. F. C. Pichler. Frkrft. 1787. 8.

(x) Der Beobachter des thierischen Magnetismus und des Somnambulismus, von A. U. Strasburg. 1787. 8.

(y) Auszug aus dem Tagebuche einer magnetischen Kur. Frft. u. Leipzig. 1787. 8.

Podobne bałamuctwa znajdują się w piśmie niejakiego *Oswalda* na dworze Fryderyka Wilhelma II. wielkie znaczenie mającego, w którym dowodzi, że wewnętrzne światło jest zasadą wszystkich wiadomości, a wiara jedynym źródłem środków i pomocy lekarskich. Na koniec twierdzi, że sławny wieku 17 kawaler krzyża czerwonego (*Rose croix*), szewc *Jakób Boehm* nadludzką mądrość posiadał (z). W Szwecyi zawiązało się towarzystwo ludzkości, które urojenia *Swedenborga* z nauką magnetyzmu połączyć usiłowało (a).

Z większą ostrożnością zachowali się co do magnetyzmu *Eberhard Gmelin* (b) i *J. L. Boeckmann* (c), chociaż pierwszy w swoich pismach wielką okazał skłonność ku niemu. *Dawid Rahn* i *J. K. Scherb* przyznawali nieznanym z ciała zwierzęcego wpływowi wszystkie skutki sympatyj i antypatyj (d), a że w tém wszystkim imaginacya naywięcey działa, *Pelletin* dowodził, nie wyłączając jednak wpływu elektryczności, która szczególnie swe

(z) *Panax* oder von der Grundursachen der Krankheiten und deren Heilung. Breslau. 1787. 8.

(a) Sendschreiben über den thier. Magnetismus. Aus dem Schwed. von mir übersetzt. Halle. 1788. 8 — Briefe über die Phänomene des thier. Magnetismus und Somnambulismus. Leipzig. 1788. 8.

(b) Ueber den thierisch. Magnetismus. St. 1. 2. Tübingen. 1787. 8.

(c) Archiv für thierischen Magnetismus und Somnambulismus. St. 1-3. Strasb. 1787-1788. 8.

(d) Briefwechsel über die Heilkräfte des thierischen Magnetismus. H. 1. 2. 1787. 1788. 8.

skutki na żołądek wywiera (e). Samey imagi-
nacyi i pewnemu sposobowi dotykania się
części czułych przypisywali wszystkie skutki
magnetyzmu Kr. *Meiners* (f), *Wil. Josephi* (g),
K. G. Selle (h) i wielu innych lekarzów nie-
mieckich. H.

- (e) Mémoire sur la dé couverte des phénomènes, que pré-
sentent la catalepsie et le somnambulisme. 1788. 8.
(f) Ueber den thierischen Magnetismus. Lemgo. 1788. 8.
(g) Ueber den thierisch. Magnetismus. Braunschweig.
1788. 8.
(h) Berl. Monatschr. 1789. Nov. S. 471—1790. Febr. S. 147.

O PRZEMIANIE OWSA I INNYCH ZBOŻ GATUNKOW.

W NUMERZE XIV. naszego Dziennika na str.
164, położyliśmy uwagi względem postrzeżenia
przemiany owsa w żyto: gdy zaś w numerze II.
Pamiętnika magnetycznego wileńskiego, któ-
ry wyszedł na dniu 30 przeszłego kwietnia,
znajdujemy zbijanie naszych uwag i usilne po-
pieranie przemiany jakoby sprawdzoney przez
kilku przeorów dominikańskich i jednego pa-
stora w Prusiech; przeto dla lepszego przekonania
w tém cośmy w Uwagach powiedzieli, sądzimy
bydź rzeczą dostateczną odwołać się do dzieła
całe gruntownie napisanego i które w naszym
języku jest może w swoim rodzaju naylepsze
a przynajmniej nayzupelniejsze, lubo nietyle
podobno czytane ile warte, pod tytułem:
*Gospodarstwo prawdami istotnemi i doświadczeniem
rzeczywistym stwierdzone, a do użycia krajowego
stosownie z łacińskiego na język polski przełożone,
i potrzebnymi wiadomościami*

objaśnione. W Warszawie. 1787. 2 tomy in 8vo.
Autor tego dzieła *Ludwik MITTERBACHER*, wy-
dał je po łacinie, będąc professorem rolnictwa
w uniwersytecie budańskim w Węgrzech, a
opisując w nim systematycznie wszystkie szcze-
góły gospodarstwa, w §. LXIX o mniemanej
przemianie zboż gatunków tak pisze:

„Ponieważ owoc tak zostaje w zarodzie,
jak kurczę w jaję, i żeby się rozwinął same-
go tylko zaplemnienia mączki złotogłówek
(*antherae*) potrzebuje, idzie zatém, że tak nie-
podobna rzecz jest, aby przez przypadkowe
posypanie mączki obcego kwiatu, jeden gatu-
nek roślin w drugi się zamienił, jak prawie
niepodobna, aby się z owcy jelen urodził, albo
aby się z gołębiego jaja jastrząb wylągl. Po-
wszechnie owe o przemianie zboża mniemanie,
grubym jest błędem z liczby owych, które, gdy
z niedostatecznego nad rzeczą pochodzą zasta-
nowienia się, na doświadczeniach gruntować
się zdają, chociaż, jak mądrze uważa *Linneusz*,
rzeczywistemu roślin ukleceniu i wszelkiemu
przyrodzenia porządkowi, jak nam przynaj-
mniej dotąd jest wiadomy, oczywiście sprze-
ciwiają się.

1. *Pallas* w swojej przez państwo rossyjskie po-
dróży pisze: że widział żytem naksztaft chróściny
pięknie wyrosłym pola okryte, chociaż tego roku
niebyły zasiane; dowiedział się potem od tame-
cznych mieszkańców, że pola te przed rokiem
czystą pszenicą (które dla nieurodzaju nawet
niezebrano) a przed dwoma laty żytem zasiane
były. Któż tu oczywiście niewidzi, że to żyto
bez zasiewu wyrosło, z ziarn pod czas żniwa pa-
dalicznych, a przez rok cały odłogiem leżących
zrodziło się? Dodaje potem mąż na wszystko u-

ważny: że postrzeżenie to, utrzymujący przemianę zboż, za oczywisty wezmą dowód, iż pszenica w żyto zamienia się. Ileż to błędów grubych z niedokładnej uwagi postrzegaczów początek wzięło?

2. Utrzymujących przemianę pszenicy w żyto, można się sprawiedliwie zapytać: czemu wzajemnie żyto w pszenicę nigdy nie zamienia się? zapewne odpowiedzą: iż każda rzecz w przyrodzeniu nie w lepszą ale w gorszą przemienia się. Ale pozwolmy nawet i na to, luboby to było krzywdzić przyrodzenie, nigdy jednak przyczyny dadź niepotrafia, dla czego żyto w kłokol, lub winny gatunek ziela nie zamienia się?
3. Pięknie w tej materji *Vallisneri* mówi (*). Do tego niektórych nieostrożna prostota wygórowała stopnia, że zamianę roślin, jako to: drzew w jagnięta, gałęzi w ptaki, owoców w robaki, ziarn w myszy, i t. d. do cudów przyrównywali. Ja tyśiączne uczyniwszy doświadczenia, żadnego jeszcze prawdziwego przeistoczenia żadnej nowej rośliny nieostrzegłem. Wyglądam atoli na przyszłość, jeśli to tak szczęśliwe dociekanie tym większy wzrost wezmie, aby się i ludzie z roślin rozdzielili, i Owidyusza bajki rozumowań filozofów były materją. Niewiem jakim nieszczęśliwym trafem przemiana kłokolu w pszenicę i przeciwnie pszenicy w kłokol już nawet w szkolnych katedrach miejsce znalazła. Tak próżno rozgłoszonego wszędzie przeistoczenia, oczekiwał *Malpighi*, próżno ja sam przez dwa lata doświadczyć go chciałem. I rośliny mają swoje pewne prawidła, od których potwory nawet same nie są wolne. Przeistoczenie bowiem do stwarzania raczey a nie do przemiany rzeczy sięga się w przyrodzeniu; samo zaś przyrodzenie nic nowego stwarzać nie może.“

(*) Historie v. d. Erzeugung. d. Menschen u. Thiere; m. Anmerk. v. Ch. Ph. Berger, m. Kpf. Lemgo. 1739. in 8vo.

- CONSEILS à ma fille, par *Bouilly*, 3. édit. 2 vol. in 12. Petersbourg. 1815. br. - - - - - rub. 2
- Inedemnités des gens de lettres, ou les encouragemens de la jeunesse par *Bouilly*, 1 vol. in 12. Petersb. 1816. br. r. 1
- Contes à ma fille, pour former ses goûts, ses habitudes, son esprit et son coeur, par *Bouilly*. 2 vol. orné de 2 gravures. Petersbourg. 1812. br. - - - - - r. 2
- Dictionnaire français-russe, italien, allemand et latin, par *J. Sotz*. 2 vol. in 4to. rel. - - - - - r. 5
- Dmitri et Nadieda, ou le chateau d'Oural, par *Delaveau* 2 vol. Moscon. 1808. - - - - - r. 1 kop. 20
- Journée (la) du Chrétien, nouv. éd. in-24. relié. Petersbourg. 1814. - - - - - r. 1. kop. 90
- Léçons de littérature et de morale, ou recueil en prose et en vers, des plus beaux morceaux de la langue française, dans la littérature des deux derniers siècles; ouvrage classique adopté pour les lycées, les collèges et tous les établissemens d'éducation de l'un et de l'autre sexe, par *Noël*. 4 vol. in 8vo. Paris et Petersb. 1812 r. 6
- Melise, roman, par Madame la princesse G. in 12. Petersbourg. 1814. - - - - - r. 1. kop. 20
- Nouveaux élémens de grammaire russe à l'usage des commençans, par *L' Oeillot*. Les dialogues russes et la manière de les prononcer sont indiqués avec des lettres latines. Petersbourg. in 8vo 1812. br. r. 1. kop. 15
relié - - - - - r. 1. kop. 50
- Numa Pompilius, second Roi de Rome, à l'usage des écoles, par *Florian*. in-12. 2 vol. Petersb. 1812. r. 1. kop. 20
- Siège (le) de la Rochelle, par Madame *de Genlis*. 2 vol. gr. in. 8vo. Petersb. 1808. relié - - - - - r. 2. kop. 50
- Tableaux de rapport et de comparaison des poids des commerces, mesures, monnaies réelles et de comptes des nations étrangères avec celles de Russie, par *Borel*. fol. obl. Petersb. 1807. - - - - - r. 3. kop. 30

- Théâtre complet, et oeuvres diverses en vers, de *J. Racine*.
4 vol. gr. in 8vo. Petersb. 1811. - - - r. 8
- Traité élémentaire de Mécanique, adopté pour l'instruction
publique; par *L. B. Francoeur*, 4e. éd. 2 vol. Petersb.
1814. - - - r. 4. kop. 90
- Traité du calcul différentiel et du calcul intégral: par
Lacroix. 2 v. in 8vo. Petersb. 1813. - r. 4. kop. 80.
- Voyage autour de ma chambre. nouv. éd. Petersbourg. in 12.
1812. - - - r. 1
- À l'Empereur *ALEXANDRE*. gr. in 8vo. Petersbourg. 1816. sur
pap. velin br. - - - r. 1
- Coup d'oeil géognostique sur le Nord de l'Europe en gé-
néral, et particulièrement de la Russie. Par le Comte
G. de Razumowsky. gr. in 8vo. Petersb. 1816. kop. 75
- Coup d'oeil sur le magnétisme animal, par *Parrot*. gr. in
8vo. Petersbourg. 1816. br. - - - kop. 75
- Considérations philosophiques et morales sur le magnétisme
animal, ses principes et ses rapports avec le fluide ner-
veux, les esprits animaux, le galvanisme et l'électricité. Rédigé et prononcé à l'athénée de Paris, par *Charles*
Cudot. gr. in 8vo. Petersbourg. 1816. br. - k. 85
- Le code Napoléon, considéré dans ses rapports avec l'ordre
social, et avec la législation dont il fait partie, par
Guillaume Rouvier. gr. in 8vo. Petersbourg. 1816. r. 3.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wy-
drukowaniu nie zaczynając przedawać, złożone były w Ko-
mitecie cenzury exemplarze książki tey: jeden dla tegoż
Komitetu, dwa dla Departamentu ministerjum oświecenia.
dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney biblioteki i
jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Wilno dnia 26
Maja 1816 roku.

G. E. Groddeck P. O.

J. F. Nizzkowski P. O.

X. J. K. Chodani P. O.

Członkowie Komitetu Cenzury.